SPORTOWIEC

16 WRZEŚNIA - 1951 - Nr 18 CENA 90 GR.

ZAJĄCZKOWSKI (CWKS), OBIECUJĄCY TALENT W STRZELANIU DO RZUTKÓW

I SPARTAKIADA

NARODOWY EGZAMIN SPRAWNOŚCI FIZYCZNEJ



Ruszyły... Pierwsza od lewej Moderówna, Arndt Kuźmicka, Orsztynowicz, Ilwicka, Czeszko. Zwyciężyła Ilwicka w 12,5

Czy widzieliście jak...?



Kupiłem 40 biletów! — woła do swych kolegów z koła sportowego przy Centrali Handlowej Żelaza i Stali — jego przewodniczący, Ob. Tadeusz Kubiak. Po Spartakiadzie posypią się normy na SPO we wspomnianym 40-osobowym kole!...



Na Spartakiadzie nie zabrakło egzotycznych gości. Uczestnik XI Akademickich Mistrzostw Świata odwiedził naszą ojczyznę. Z prawdziwie południowym temperamentem notował na taśmie swego szybkostrzelnego aparatu ciekawsze fragmenty największej w dziejach naszego sportu imprezy.



Jak sobie pościelesz — tak się wyśpisz — wiecznie aktualne przysłowie .... nawet na bieżni, gdzie rolę budzika wzywającego do pracy zastępuje równie skutecznie rewolwer startera. Możecie być pewni — Stawczyk nie zaśpi sygnału! (a jednak „zaspał" w finale...)



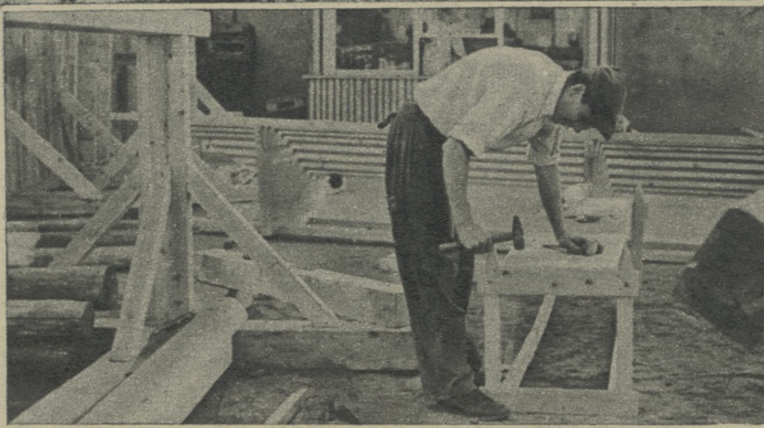
Serdeczne gratulacje złożyła rekordzistka Polski w skoku wzwyż i Mistrzyni Polski z roku ubiegłego — Ronczewska Barbarze Maciejakównie, która zwyciężyła w Spartakiadzie.



W przerwie południowej nie zastaniecie już nikogo z zawodników na stadionie. Ujrzycie ich za to, jak na zdjęciu, roześmianych, opuszczających — sprawnie i obficie obsługujące swych sportowych klientów — stołówki.



Bieg 3000 m z przeszkodami jest konkurencją..., arcykomiczną — jak okazało się to dopiero na Spartakiadzie. Zbliżanie się zawodników do przeszkody z wodą sygnalizował już kilkanaście sekund wcześniej histeryczny śmiech pewnej części widowni.
Świadczy to o nieznajomości tej prawdziwie trudnej i wyczerpującej konkurencji, a nie o poczuciu humoru.



Ten robotnik, jak setki innych, przyczynił się do doskonałego przygotowania sprzętu na I Spartakiadę.
(fot. Root. i WAF)

LEKARZ BIERZE UDZIAŁ W SPARTAKIADZIE

Kiedy patrzę na Spartiakiadę oczami „emerytowanego" sportowca — zawodnika, mimowoli robię porównania z mistrzostwami rozgrywanymi w Polsce przedwrześniowej. Kilkudziesięciu znających się na wzajem doskonale zawodników, parę przebiegów do bardziej popularnych konkurencji, brak kompletu nawet do zapełnienia grupy finałowej w innych konkurencjach, kilkunastu działaczy i sędziów zgromadzonych na boisku, wszystko to razem w familijnym bałaganie. Wśród tych kilkudziesięciu zawodników, kilkunastu osiągnęło wyniki godne uwagi, reszta była raczej statystami. Jak to wygląda na Spartiakiadzie nie potrzebuję opisywać. Każdy widział na własne oczy. A jak to porównanie wygląda w oczach lekarza?

„Sport to zdrowie". To był slogan powtarzany od wielu lat. Powtarzany był zarówno w przekonaniu słuszności tego hasła, jak i ironizowaniu wobec żywego tego zaprzeczenia przez sport wyczynowy lat międzywojennych. W każdym razie lekarz, jeśli nawet był obecny na mistrzostwach lekkoatletycznych, gier sportowych, czy pływackich, to nie miał nic do powiedzenia i nic do roboty. Czy dlatego, że był niepotrzebny? Raczej dlatego, że nikt nie uznawał jego potrzeby.

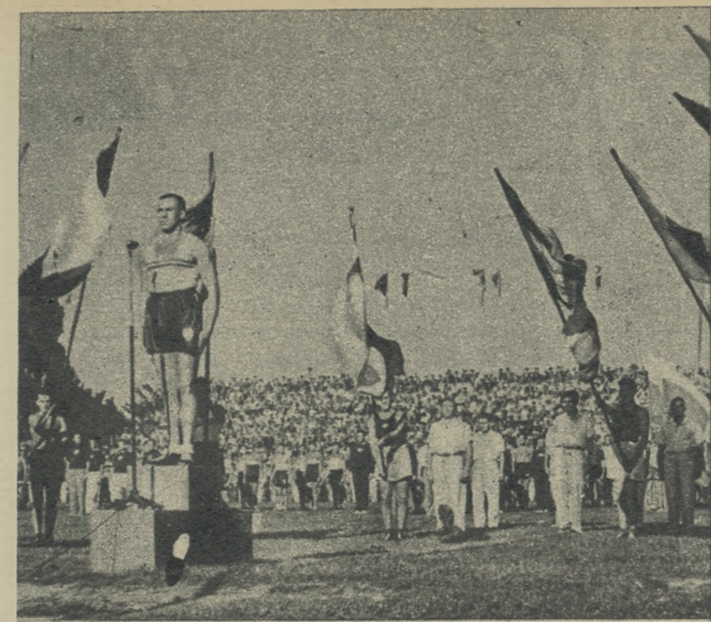
Toteż niejeden entuzjasta sportu, który nie zrozumiał jeszcze, czym jest sport w Polsce Ludowej, mógłby sądzić, że aparat ochrony zdrowia został zmobilizowany na Spartakiadę na wyrost, na pokaz, albo że stan zdrowia naszej młodzieży jest tak zły, że musimy się aż tak zabezpieczać. Ani jedno ani drugie. Już z obozów przygotowawczych do Spartakiady mieliśmy doniesienie, że będziemy mieli do czynienia z materiałem pierwszorzędnym pod względem zdrowotnym. Obserwacje na Spartakiadzie potwierdziły te doniesienia. A że zespół lekarzy obsługujących Spartakiadę nie był tylko na pokaz, udowodniły już pierwsze dni zawodów.

W ambulatorium na Stadionie panuje ruch olbrzymi od rana do wieczora, a lekarze mają pełne ręce roboty. Pomoc lekarska, w nielicznych na szczęście kontuzjach i zachorowaniach, to zaledwie część ich pracy. Kontrola nad kwaterami, nad wyżywieniem, a przede wszystkim nieustanna czujność w kierunku utrzymania dobrego stanu zdrowia wszystkich zawodników i eliminowania czasowo niezdolnych, to główne zadania służby zdrowia Spartakiady.

Na zawodach tych mogliśmy stwierdzić z radością jak wielki przełom nastąpił w stosunku działaczy, trenerów i samych zowodników do zagadnień opieki lekarskiej. Po raz pierwszy spotkaliśmy się z całkowitym zrozumieniem roli lekarza sportowego na zawodach. Nie tylko spotkaliśmy się z częstymi dawniej targami o dopuszczenie eliminowanych ze względów zdrowotnych zawodników lub z ukrywaniem schorzeń i kontuzji, ale przeciwnie trenerzy, a częściowo to i sami zawodnicy zgłaszali się samodzielnie z prośbą o ocenę zdolności do startu. Po raz pierwszy również zastosowano w pełni zasadę dopuszczenia do zawodów tylko zawodników zbadanych przez lekarza.

Wprawdzie nie wszystkie Zrzeszenia załatwiły te sprawy w odpowiednim terminie i według wydanych zarządzeń, ale uchybienia te dotyczyły raczej strony formalnej niż faktycznej. Nawet nie znając podsumowanego dorobku całej Spartakiady nie trudno o ostateczną jej ocenę. Już teraz można stwierdzić, że Pierwsza Spartakiada zarówno w oczach sportowca, jak i lekarza stanowi przełomowy etap na drodze właściwego pojętego sportu.

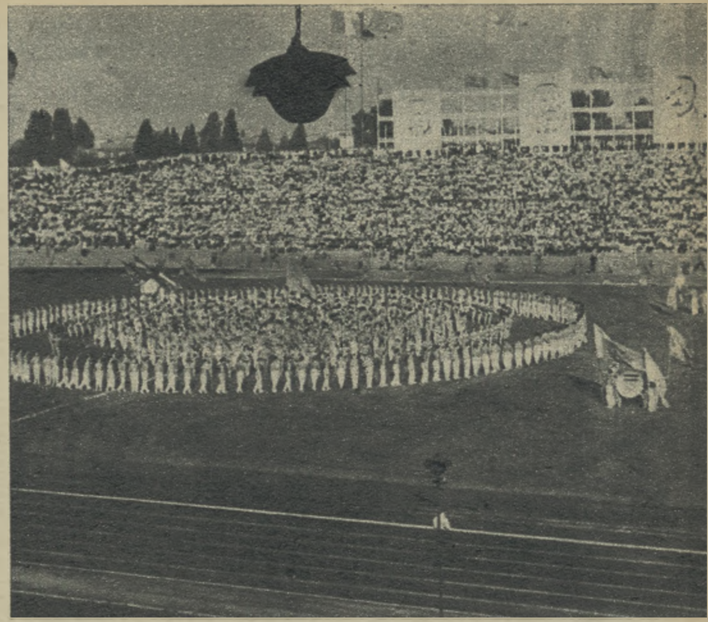
DR. JÓZEF MILLER.



Uroczyste otwarcie Spartakiady w Łodzi. Ślubowanie w imieniu zawodników składa Franciszek Szymura.



Premier Józef Cyrankiewicz wygłosił przemówienie do sportowców i dokonał otwarcia I Spartakiady. (Treść przemówienia Premiera Józefa Cyrankiewicza zamieszczamy poniżej).



Wspaniała piramida, wykonana przez reprezentację gimnastyków CRZZ, zakończyła uroczystość otwarcia.

ZWYCIĘSKA PRÓBA NASZYCH MOŻLIWOŚCI i NASZEJ SPRAWNOŚCI

„Zawodniczki i Zawodnicy, Sportowcy Polski Ludowej!

Za chwilę rozpoczną się na tym stadionie wielkie, ogólnopolskie zawody, które będą sprawdzianem doskonałości naszych zawodników we wszystkich konkurencjach sportowych, które będą bojowym przeglądem osiągnięć sportu w służbie Polski Ludowej.

Ten wielki przegląd sprawności i tężyzny naszej młodzieży sportowej śledzić będzie z najwyższym zainteresowaniem cały kraj. Jest to bowiem egzamin sportu polskiego, który zdawać będziecie nie tylko wobec dziesiątków tysięcy widzów skupionych na tym stadionie, ale wobec milionów ludzi w całym kraju.

Polska Ludowa otacza sportowców troskliwą opieką. Rząd i Partia nie szczędzą wysiłku, aby sport w naszym kraju rozwijał się jak najpomyślniej, aby korzystał z najlepszych warunków wszechstronnej pomocy.

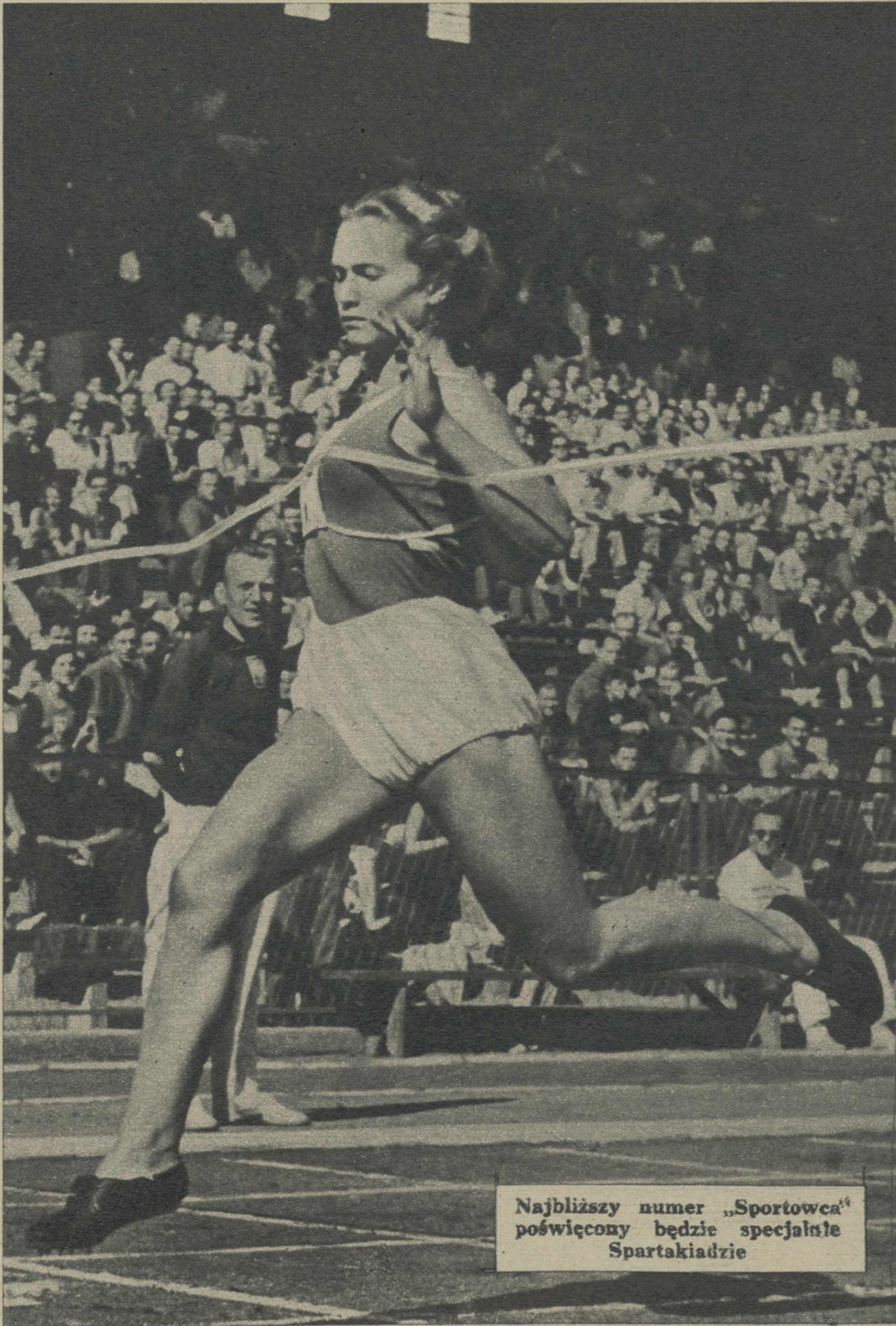
W uchwale Biura Politycznego KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z września 1949 czytamy: „Polska zmierzająca do socjalizmu winna być krajem zdrowych i mocnych ludzi, radujących się życiem, ludzi, w których wychowanie fizyczne i sport wyrabiają siłę woli opanowanie i odwagę, wytrzymałość na trudy i umiejętność zespołowego życia i wysiłku, ludzi przygotowanych do pracy dla Ludowej Ojczyzny i do obrony, w razie potrzeby, jej granic. Powszechne wychowanie fizyczne i masowy sport w Polsce Ludowej, to pomnożenie sił budowniczych Polski Socjalistycznej, jeden ze środków wychowania w duchu międzynarodowej solidarności sił postępu, o trwały i demokratyczny pokój".

Te słowa wyznaczają jednocześnie linię, która oddziela sport Polski Ludowej od sportu dawnej Polski sanacyjno-faszystowskiej.

Uczestnicy dzisiejszych zawodów zostali wyłonieni w mistrzostwach powiatowych, wojewódzkich i zrzeszeniowych. które objęły ponad ćwierć miliona sportowców miast i wsi.

Takich cyfr nie znał polski sport przedwojenny, sport elitarny, zdemoralizowany ogólną atmosferą panującą w owych czasach.

Dopiero w Polsce Ludowej sport wtargnął szerokim prądem na wieś. Dopiero w Polsce Ludowej sport objął naprawdę najszersze masy młodzieży pracującej w mieście. Liczba kół sportowych przy zakładach pracy przekroczy w tym roku liczbę 3 700. Liczba ich członków sięgnie 370 000 ludzi.



Najbliższy numer „Sportowca" poświęcony będzie specjalnie Spartakiadzie

Triumfatorka w biegu na 100 m i skoku w dal — słuchaczka AWF Maria Ilwicka (AZS)

W biegach narodowych startuje 700 tysięcy ludzi. Odznakę SPO — świadectwo osiągnięcia dużej sprawności fizycznej — zdobędzie w tym roku prawie pół miliona ludzi.

Te wielkie sukcesy w upowszechnianiu sportu idą w parze z pogłębianiem świadomości ideowej i obywatelskiej sportowca polskiego.

Te niewątpliwe osiągnięcia nie powinny nam jednak przesłaniać faktów, że przed sportem polskim stoją dalsze ogromne zadania i obowiązki. Chwila, w której przyszło nam pracować i walczyć, wymaga nieustannego, nieprzerwanego napięcia czujności i gotowości do dalszego wysiłku. Wielki trud musi każdy z nas włożyć w realizację planu 6-letniego, a równocześnie nie może nas ani na moment opuszczać świadomość, że w świecie toczy się zacięta walka między siłami postępu i pokoju, a siłami wstecznictwa, nienawiści i wojny.

I na tym więc odcinku musimy wzmóc naszą walkę o pokój, pogłębiając wychowanie obywatelskie, potęgując obronność naszej Ojczyzny, czerpiąc najlepsze wzory umasowienia sportu, a także walki o szczytowe osiągnięcia z przykładów zwycięskiego sportu Pierwszego Kraju Socjalizmu.

W poczuciu wielkości i ważności celów, którym służycie — pracujcie dalej nad rozwojem i rozkwitem polskiego sportu.

Niechaj ta Spartakiada będzie zwycięską próbą Waszych możliwości i Waszej sprawności.

Niechaj będzie punktem wyjścia do wzmożenia pracy polityczno-wychowawczej nieodłącznej od wychowania sportowego i do zwalczania do końca pozostałości przedwojennych narowów sportowych tam, gdzie one jeszcze pokutują.

Przede wszystkim zaś niech będzie punktem wyjścia do pełnienia realizacji hasła:

Hart i tężyznę, odwagę i wytrwałość, koleżeńskość i ofiarność zdobyte w sporcie — przekuwać na hart i tężyznę, odwagę i wytrwałość w pracy i w nauce, na hart i wytrwałość budowniczych socjalizmu, obrońców ojczyzny i obrońców pokoju.

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej witam i pozdrawiam sportowców Polski Ludowej.

Ogłaszam Pierwszą Spartakiadę Polską za otwartą".



Najszybsza pływaczka Polski, dwudziestoletnia Halina Dzikówna — wychowanka instruktora PSP Królika, bezpośrednio po biegu na 200 m st. dow., w którym ustanowiła nowy rekord Polski — 2.48,0.

Na wielkich wodach SPARTAKIADY

Wyrównany poziom walk, dobre wyniki, liczny udział młodych uzdolnionych zawodników i zawodniczek, a przede wszystkim ogromne zainteresowanie zawodami — oto co cechowało Spartakiadę pływaków.

Wypadła ona imponująco. Trudno nam będzie porównywać ją z odbytymi w ostatnich latach mistrzostwami Polski, nie biorąc nawet pod uwagę tej wspaniałej oprawy organizacyjnej, jakiej byliśmy świadkami przez cały czas trwania Spartakiady. Różnica poziomu naszego pływactwa w porównaniu z ubiegłym rokiem jest ogromna.

Dla ilustracji tego niech posłuży fakt, że spośród ogromnej rzeszy startujących tylko w jednym wypadku można było już przed startem wytypować mistrza. Czyż nie jest charakterystyczne, że jedynie zasłużony mistrz sportu Gremlowski jest niezawodnym „pewniakiem" w biegach dowolnych na dystansach 400 i 1500 m, a w pozostałych konkurencjach niesposób było przewidzieć, który z zawodników lub zawodniczek znajdzie się w pierwszej trójce finalistów.

Bo przecież obok Dobrowolskiego wyrośli równorzędni rywale w osobach Goetza, Petrusewicza, Kukloka, Kraski i Polomskiego, wznakowiec Boniecki ma poważnych konkurentów w Jaśkiewiczu, Wesołowskim, Lutomskim i Sambale, a sprinterzy stanowią obecnie tak wyrównaną stawkę, że w każdych zawodach o wyniku stoczonej walki stanowi nie tylko uzdolnienie danego zawodnika, lecz w jeszcze większej mierze niż dotychczas, dobre przygotowanie do zawodów i dyspozycja startowa w danym dniu. Lecz także w tych konkurencjach, gdzie Gremlowski święcił swe wielkie tryumfy padały wyniki niepoślednie i nie można pojąć milczenia dobrych rezultatów osiągniętych przez Kociszewskiego. Jerę i Lewickiego na dystansach średnich oraz świetnych, wprost jeżeli chodzi o poziom przeciętny w skali ogólnoeuropejskiej, rezultatów naszych długodystansowców.

A w konkurencjach kobiecych... Kto widział np. finały biegu na 100 m stylem na wznak lub 200 m st. klasycznym? Widziało je wielu miłośników pływactwa, bo pływalnia CWKS-u była przez cały czas trwania zawodów szczelnie wypełniona publicznością i chyba wszyscy pamiętają emacjonujący pojedynek, jaki stoczyła Dobranowska i Mrozówna w stylu klasycznym, a Korecka z Fijałkowską, Gryszczykówna i Przyborowiczówna w stylu na wznak. Oba te wyścigi były wspaniałe. Lecz proszę pamiętać: za Mrozówną i Dobranowską, jak dwa cienie sunęły Kubikówna i Stopkówna. Rok temu Mrozówna pływała 3.18,0 min, dzisiaj stoczyła równorzędną walkę, z Dobranowską osiągając 3.12,9 min. Dzisiaj także Kubikówna osiągnęła 3.16,8 min., a Stopkówna 3.17,1 min. Co będzie za rok?... Czy starym mistrzom, starczy sił i umiejętności do walki z młodymi?...

Na pewno nie. Z tej prostej przyczyny, że starych zawodników... nie mamy. Przytoczmy kilka przykładów:

Weterani Gremlowski, Boniecki, Procel mają po 19 lat. Szesnaście wiosen liczą sobie: Mrozówna, Petrusewicz, Jaśkiewicz, Lewicki a nawet... Dobranowska. Ba są nawet zawodnicy 15-letni, którzy w Spartakiadzie odegrali poważną rolę w biegach finałowych. Spotkówna, Werakso, Ronczewska, Gryszczykówna Renata, Lutomski ich nazwiska są już dzisiaj znane szerszemu ogółowi ludzi zainteresowanych sportem wyczynowym.

Odpowiemy sobie wreszcie na pytanie, czy wyniki były dobre?

Że poziom ogólny był dobry i wprost zaskoczeni jesteśmy ogromną ilością świetnych wyników, jakie padły w przedbojach, ustanawianych nawet przez zawodników, którzy się do finałów nie zakwalifikowali, o tym już pisaliśmy na samym wstępie. Ale wypada nam się także zastanowić nad osiągnięciami tych zawodników, którzy w tym roku stanowili nasz trzon reprezentacyjny, którzy stoczyli ciężkie boje na arenie międzynarodowej i co do których mieliśmy pewne obawy — powiedzmy to sobie szczerze — czy termin Spartakiady nie zastanie ich już u schyłku formy? Okazało się, że obawy te były w płonne. Wyniki osiągnięte przez czołówkę naszych zawodników niewiele odbiegały od szczytowych rezultatów życiowych, uzyskanych przez nich właśnie w tym sezonie letnim.

Spartakiada była ostatnim startem naszych pływaków w tym sezonie i trzeba stanowczo podkreślić, że była startem udanym. Do zadań naszych należy miedzy innymi wyszukiwanie punktów krytycznych. Z przyjemnością stwierdzimy, że czyniąc szczegółowy przegląd i analizę Spartakiady pływaków poważniejszych momentów mogących podlegać krytyce in minus nie znaleźliśmy.

JAN NOGAJ.



Zwycięska sztafeta „Ogniwa" 3 X 100 m stylem zmiennym — 4:19 (od lewej: Korecka, Dobranowska, Dzikówna).

(fot. WAF)



Dwa pokolenia. Mistrz świata nasz znakomity Józef Kiszurno wziął udział w Spartakiadzie. Sensacją były starty jego syna, który systematycznie przygotowany jest do odegrania poważnej roli w polskim strzelnictwie. Mamy nadzieję, że wraz z podobieństwem syn „wziął po ojcu" talenty strzelca.

(fot. WAF)

WALCZMY O BARDZIEJ WYRÓWNANY POZIOM W LEKKOATLETYCE

Jest tylko złudzeniem by można, jak to się mówi „w krótkich słowach", omówić choć część spraw lekkoatletycznych I Spartakiady. Próbowałem, ale nie wychodziło. Ogromna ilość startujących, jeszcze większa różnorodność obycia zawodniczego na wielkiej imprezie, różnice poziomu nie tylko pomiędzy poszczególnymi dyscyplinami (np. 800 m i 110 pł.) ale i w poszczególnych dyscyplinach (np. rzut kulą), stwarzają najdogodniejsze warunki do upłycenia problemu, gdy się chce rozwiązywać go w myśl zwykle dobrej zasady, że artykuł im jest krótszy, tym jest lepszy...

Wyniki lekkoatletyki Spartakiady dają pole do popisu naszym teoretykom; do wysuwania jednak obowiązujących wniosków trzeba rozporządzać poważnym asortymentem staty stycznym, bez niego ani rusz. Pewne spostrzeżenia „na żywo" w bardzo znajomej sobie dyscyplinie są celowe i wartościowe. Przeliczenie wyników na punkty fińskie, ustawianie ich według wartości użytkowej (tzn. szans w skali europejskiej, czy krajowej) — rzeczy bardzo przyjemne i pożyteczne. Wyciąganie przy tych samych warunkach wniosków z dziedziny taktyki — zupełnie możliwe i często trafne.

Ale to, co jest najbardziej istotne: obserwacje natury techniczno - trenerskiej, predyspozycje fizyczne zawodników lub odnajdywanie pozycji na przykład wsi — wymagają dłuższego, poważniejszego zastanowienia, studiów nad Spartakiadą. Jakże bowiem łatwo uogólnić sukces takiego np. Ratajczaka, utożsamić go z sukcesem rozwojowym LZS-ów.

A może miejsce w finale Ratajczaka to upomnienie, że wieś ma najwięcej do powiedzenia, co znaczy, że ma... za mało dotychczas do powiedzenia...

Będziemy więc systematycznie po Spartakiadzie pisać o lekkoatletyce ale nie w pośpiesznym tempie natychmiastowych wniosków.

To co w pierwszym rzucie chcielibyśmy poruszyć jest sprawą wartości naszych zawodników jako kolektywu, jako drużyny. Wszystkich interesują szanse nasze, np. w meczu międzypaństwowym. Myślę o zwycięstwie zespołowym. Otóż cierpimy na dysproporcjonalność wartości poszczególnych wyników. Możemy z powodzeniem wysyłać za granicę paru sprinterów, średniodystansowców, skoczka w dal, dwu- o tyczce, jednego trójskoczka, jednego oszczepnika, może młociarza, sztafety. Zdawałoby się, że bardzo dużo. A jednak reprezentacja nie może istnieć bez płotków, skoku wzwyż i jednak rzutów (bo mimo wszystko, kula nasza nie jest towarem eksportowym).

Polskie lekkoatletki zrobiły wielki krok wprzód, nie miejmy jednak złudzeń i tu szanse mają nieliczne jednostki.

Natomiast występy międzynarodowe Sidły, Potrzebowskiego, Korbana, Adamczyka, Weinberga, sprinterów, sztafet wykazały rzecz nadwyraz ważną — odporność na nowe warunki, obcą konkurencję, wykazały prawdopodobnie dobrą taktykę w biegach.

Jako najbliższe zadanie w celu poprawienia pozycji ogólnej drużyny, zwiększenia jej efektywnej wartości bojowej należy wypowiedzieć zaciętą walkę upośledzonym, zaniedbanym konkurencjom. Takim są płotki 110 i 400, skok wzwyż obu płci, dysk obu płci... Trzeba podnieść poziom 10 km i lepiej tu ustawić naszych długodystansowców, masowo grawitujących do dystansów średnich. Więcej powinno być biegaczy specjalizujących się na 5 i 10 km. Musi zniknąć obawa kobiet przed wysokością ponad 145 cm.

Ustawmy dokładnie rząd dyscyplin, od najlepszych do najsłabszych.

I tym razem należy co prędzej zainteresować się tą gorszą stroną — kopciuszkiem a nie królewną, która słusznie zresztą napawa nas dumą.

Tr.



Sidło — najmłodszy oszczepnik świata — zdobył zaszczytny tytuł mistrza Polski.



Za chwilę... 739!



Doskonałym finiszem ten zdolny zawodnik, oficer wojsk polskich Szwargot, zapewnił sobie pierwsze miejsce w biegu na 10 000 m.

JAK NARODZIŁY SIĘ NOWE NAGRODY

Stopień umasowienia kultury fizycznej łatwo i nieomylnie daje się zmierzyć i określić cyframi. Rozwój sportu, jego osiągnięcia, rekordy również łatwo dają się zamknąć w cyfrach: 2 558 000 sportowców brało udział w masowych imprezach, 685 000 startowało w Biegach Narodowych, czy 250 000 sportowców wzięło udział w eliminacjach do Pierszej Ogólnopolskiej Spartakiady. Wszystko to są konkretne i ściśle dane cyfrowe, porównywalne i wymierne.

Ale istnieją jeszcze i inne zjawiska świadczące o tym, że sport ogarnął wszystkich, że żywe zainteresowania sportem głęboko tkwią w społeczeństwie i że wszystko co ze sportem jest związane cieszy się wśród szerokiego ogółu dużą sympatią. Zjawiska te oczywiście nie są wymierne, nie można je ująć w dane statystyczne i określić cyfrą. Ujawniają się one niekiedy w sposób spontaniczny i wymowny, a każdego, komu jest bliski sport, wzruszają serdecznie.

Zjawisk takich jest wiele, a każdy z naszych czytelników na pewno nie jednokrotnie miał możność je zaobserwować. Wszystko jedno czy to były rzęsiste oklaski kinowej publiczności po wyświetleniu sportowej krótkometrażówki, czy olbrzymie tłumy na sportowych imprezach, czy milionowe rzesze widzów na Wyścigu Praga — Warszawa.

Do zjawisk tych również można zaliczyć sposób czytania „Expressu Wieczornego" przez większość czytelników obserwowanych w tramwajach i kawiarniach, w pociągach i w przeróżnych poczekalniach. Przyjrzyjcie się dobrze, jeżeli dotychczas uszło to Waszej uwadze a przekonacie się sami. Sposób jest prosty. Gdy przeczyta się pierwszą stronę gazety, szybko obraca się ją na ostatnią stronę, gdzie zamieszczane są wiadomości sportowe. Stronę tę czyta się od A do Z, a potem dopiero rozkłada się gazetę lub wraca do pierwszej strony.



Artysta rzeźbiarz Bolesław Książek w czasie opracowywania pucharu dla pływaków.

Wszystko to świadczy o tym, że sport stał się już cząstką życia każdego niemal obywatela, niezależnie od jego zawodu i środowiska.

W związku z pracami przygotowawczymi do Spartakiady zetknąłem się również bliżej z ludźmi, którzy ze sportem niewiele dotąd mieli wspólnego. Jakie było ich podejście do naszych spraw, niech świadczą przykłady.

Na Spartakiadę trzeba było wykonać zarówno odznakę pamiątkową, jak i dla zawodników — plakiety.

Mennica Państwowa, do której zwróciliśmy się z zamówieniem, nie chciała przyjąć zamówienia w obawie, że nie zdąży z wyprodukowaniem na czas potrzebnych nam rzeczy. Dyrektor Mennicy z ołówkiem w ręku i z planem produkcji łatwo przychodzi do wniosku, że zamówienie jest nierealne. Zwołuje jednak do swego gabinetu na naradę swoich współpracowników. Narada od razu szybko rozstrzyga: skoro to ma być na Spartakiadę — musi być zrobione, chociażby się robiło poza godzinami!

Dyrektor rzuca pytanie pod adresem rzeźbiarza Koźbielskiego— na kiedy pan jest w stanie wyrzeźbić model? — gdy potrzeba, mój dzień ma 24 godziny — a tu wyraźnie widzę potrzebę — pada odpowiedź. Piękne odznaki i plakiety zostały dla sportowców wykonane na czas!

Pierwsza Ogólnopolska Spartakiada wymagała również okazałych nagród. Nagród, które by odbiegały od dotychczas stosowanych szablonowych i oklepanych form pucharów czy figurek brązowych, dalekich zarówno od artyzmu jak i od prawdziwego sportu.

Pracownia Ceramiczna Zw. Art. Plastyków w Krakowie podjęła się wykonać nagrody na Spartakiadę. Wkrótce cała pracownia i wszyscy jej pracownicy żyli jednym zagadnieniem: dostarczenia jak najlepszych i nowych form nagród. Zaczęły się poszukiwania form, studiowania ruchów sportowych, w pracowni pojawiły się książki sportowe, zdjęcia i prasa sportowa. W trakcie pracy nie liczono się z przerwą obiadową ani z godzinami pracy.

— Jak dziwny i niespotykany dotąd zapał ogarnął wszystkich pracowników — mówi nam Prezes Krakowskiego Okręgu Zw. Plastyków — art. Czaczko, a po chwili dodaje z humorem — jak tak dalej pójdzie, to ludzie nasi nie zechcą już robić innych rzeczy, tylko sportowe.

Po szeregu żmudnych próbach, zespół znajduje oryginalne rozwiązanie. Nagroda będzie i pucharem i rzeźbą zarazem. Kształt pucharu musi być nowy, mocny i masywny, jak na sport przystało. Wkoło rzeźby sportowców. Puchar musi konkretnie mówić o swoim przeznaczeniu.



Nagrody wykonane w malarni porcelany Centralni Przemysłu Ludowego i Artystycznego.

Przy tworzeniu nagród wiele zapału wykazał Bolesław Książek — kierownik pracowni ceramiki artystycznej Spółdzielni Artystów Plastyków. Artysta niezwykle zdolny, w lot chwyta wszystkie nasze uwagi. Z powierzchowności robi wrażenie pielgrzyma. Zaciekawia nas ta postać — pytamy się jego o szczegóły biograficzne. Urodził się w rodzinie robotniczej. Pracował 11 lat jako hutnik, równocześnie uczył się w szkole przemysłu artystycznego. Dzięki wielkim zdolnościom, umiłowaniu pracy i sztuki doszedł do wielkich wyników i dziś jest autory tetem w ceramice artystycznej.

Drugim artystą, który wiele zapału włożył w opracowanie nagród, jest prof. Akademii Sztuk Plastycznych Łabędzki Wiesław. Artysta ten po wojnie, jako stypendysta naszego rządu, studiował w Rzymie, w Egipcie, Syrii i Iraku. Sport czuje doskonale.

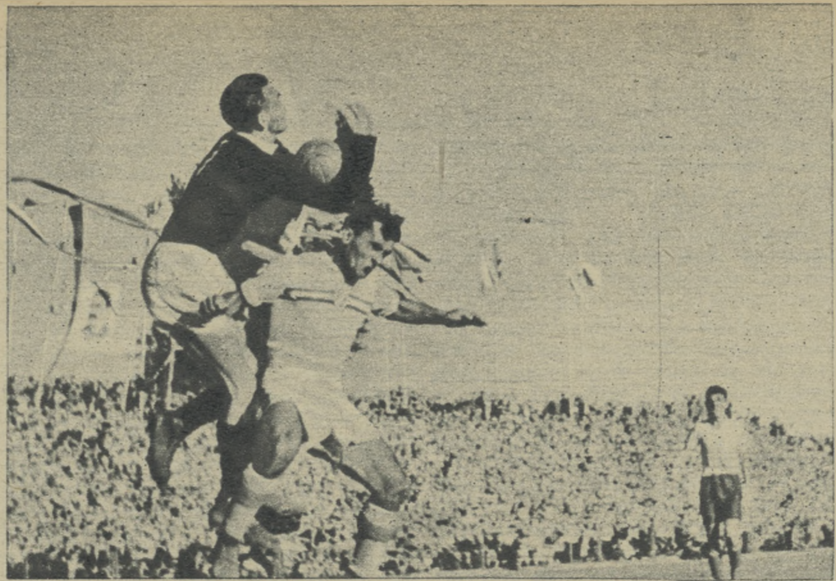
Z niemniejszym zapałem i poświęceniem ze strony pracowników spotkaliśmy się również w malarni porcelany Centr. Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Warszawie, która również wykonywała na Spartakiadę nagrody. Zarówno kierownik produkcji Kacperski, Łopottowa i Testdorf wybitni fachowcy w dziale porcelany cały swój zapał i najlepsze chęci włożyli w przez siebie wykonywane nagrody.

Przykładów takich można by przytaczać mnóstwo. Wielkich sympatyków sportu znaleźliśmy również w drukarniach, które wykonywały druki dla Spartakiady i wśród telefonistek, które ułatwiały rozmowy, i w biurach i urzędach, o które zazębiały się sprawy Spartakiady. Wszystkie te przykłady wymownie świadczą, że sport w Polsce Ludowej cieszy się wśród społeczeństwa dużą sympatią i popularnością. Muszą z tego dobrze zdawać sobie sprawę sportowcy, by nigdy nie zawieść spo łeczeństwa.

ARKADY BRZEZICKI



Oto zwycięska drużyna Gwardii: Jurowicz, Dudek, Flanek, Wapieniak, Szczurek, Mordarski, Kotaba, Kohut, Gracz, Mamoń i niewidoczny na zdjęciu Jaskowski.



Gracz spóźnił się o ułamek sekundy — dość czasu dla interwencji Borucza.

ostatnie walki o PUCHAR

Mecz warszawski nie zachwycił, choć stawka była wielka, niski poziom bezbarwnej, chaotycznej gry Unii i Budowlanych rozczarował nawet „przysięgłych kibiców“ zwycięskiej drużyny.

Nawet inaugurująca późniejszą serię bramka, zdobyta przez Suszczyka, nie poruszyła ani graczy, ani tym bardziej widowni. Akcje, nieprzemyślane rwały się nadal, a rzadkie, sporadyczne i słabiutkie strzały napastników albo mijały cel, albo bez trudu wyłapywane były przez bramkarzy.

Dopiero wyrównująca dla Budowlanych, strzelona przez Spodzieję, bramka ożywiła nieco obie drużyny. A później już czas... i to był dopiero doping!

Fatalny błąd kierownictwa Budowlanych, które przerzuciło do ataku Jandudę likwidując tym samym najsilniejszy atut drużyny — obronę, oraz słabiutka forma Janika — zadecydowały o klęskce.

W zwycięskiej Unii dobrze zagrali... tylko dobrzy gracze, jakkolwiek podkreślić należy kolektywną pracę całej drużyny: zdobywca pierwszej bramki — wszędobylski Suszczyk, stary rutynowany Cebula rozbijający większość akcji Budowlanych, a w ataku szybkonogi Alszer i szczęśliwy strzelec dwóch decydujących o zwycięstwie bramek — Kubicki.

O wiele więcej emocji dostarczył widowni drugi półfinałowy mecz rozegrany w Łodzi pomiędzy Kolejarzem i Gwardią — lepszy poziom techniczny drużyn, bardziej zacięta gra, bogatszy repertuar akcji ataków, groźniejsze strzały...

Drużyny reprezentowały odmienny system gry: Kolejarz — długie, dalekie przerzuty, które sprowadzały nagłe, zaskakujące, przebojowe akcje ataku, Gwardia — grę dołem, krótkimi, precyzyjnymi podaniami, popartymi częstymi zmianami w ataku, wprowadzającymi zamęt w pozycjach obronnych przeciwnika.

Mimo iż początek meczu należał do Gwardii, pierwsza bramka padła dla Kolejarza. Formacje obronne warszawiaków dochodzą powoli do siebie, nie mogą jednak przeciwstawić się żywej grze ataku Gwardii, a w szczególności — bohaterowi meczu i twórcy sukcesu Kohutowi.

Po zdobyciu przez Gwardię prowadzenia, kibice Kolejarza oceniając wartość jego napadu (wraz z kontuzjowanymi Popiołkiem i Wesołowskim) stracili już nadzieję na wygranie spotkania.

Nawet osłabienie tempa gry przez Gwardię, nawet rzucenie wszystkich sił na bramkę przeciwnika — nie zmieniło już rezultatu. W finale gra więc dobra technicznie, bez szablonu, skuteczna w akcji Gwardia i zdająca się rozumieć kolektywną grę — Unia.

Ka



Tak groźny pocisk widział Borucz...



Pod bramką Unii: Szymkowiaka zastąpił tym razem słupek...

UNIA (CHORZÓW)
BUDOWLANI (CHORZÓW)
4 : 2 (1 : 0)

Janik chwycił! Przed chwilą sytuacja nie była jasna, dlatego też Grzywocz tak pilnie kryje Pola.

Grzywocz w zaciętej walce o piłkę aż z dwoma napastnikami Unii.



Borucz skoczył do piłki. O moment wcześniej sytuację uratował debiutujący Śliwa.





Kolejarze w akcji obronnej: Jaźnicki, Łabęda, Szularz, i Szczawiński w walce z Kotabą i Graczem.

(fot. Rostkowski)

Problemowy artykuł piłkarski, zapowiedziany w poprzednim naszym numerze, ze względów technicznych ukaże się dopiero po zakończeniu druku materiałów ze Spartakiady.

MODEL LATAJĄCY ... 156 Km/godz.

WSPANIAŁE WYNIKI
MIĘDZYNARODOWYCH
ZAWODÓW W POZNANIU



Start jednego z najgroźniejszych konkurentów w kategorii modeli silnikowych — Rumunia, Staria — w czasie zawodów.

II Międzynarodowe Zawody Modeli Latających — największa tego typu impreza na świecie rozegrane na lotnisku poznańskiego Aeroklubu Ligi Lotniczj w Kobylicy pod Poznaniem, były wielką manifestacją przyjaźni i współpracy młodzieży Związku Radzieckiego i Krajów Demokracji Ludowej, były przeglądem osiągnięć tych państw w dziedzinie modelarstwa lotniczego. Na starcie zawodów stanęły reprezentacje ZSRR, Bulgarii, Rumunii, Węgier i Polski.

W kategorii szybowców kadłubowych sukces odnieśli zawodnicy rumuńscy, zdobywając drużynowo pierwsze miejsce. Indywidualnie zwyciężył młody Rumun Purice, który wykazał doskonałe przygotowanie modelu, jak również i swoje własne. Jego szybowiec utrzymywał się w powietrzu 3 min. 57 sek. Drugi dobry wynik uzyskał zawodnik polski Lucjan Scieja, osiągając 3 min. 50 sek.

KARABAN BIJE REKORD

Ciekawy przebieg miały zawody modeli o napędzie gumowym. W tej kategorii poznaniak Karaban pobił rekord Polski. Start jego początkowo nie był nadzwyczajny i nic nie zapowiadało sensacji. Po kilku jednak sekundach model zaczął się wznosić coraz wyżej i natrafiwszy na przychylne wiatry poszybował w kierunku na północ. Lecący za nim samolot, który był w łączności radiowej z szybowiskiem doniósł po 20 minutach, że model znajduje się na wysokości 120 metrów i w odległości 10 kilometrów od lotniska. Po 35:56,9 minutach wreszcie doniósł, że model wylądował na rynku w Swarzędzu.

Tym samym model Karabana pobił dotychczasowy rekord Polski, który wynosił 17 minut.

Drugą sensacją lotów był wspaniały sukces modelu radzieckiego zawodnika Nasonowa. Po starcie model ten uniósł się dość szybko w górę i przez 45 minut był śledzony przez towarzyszący mu samolot. Po tym czasie jednak nagle zniknął w chmurach i do wieczora nie udało się go odnaleźć.

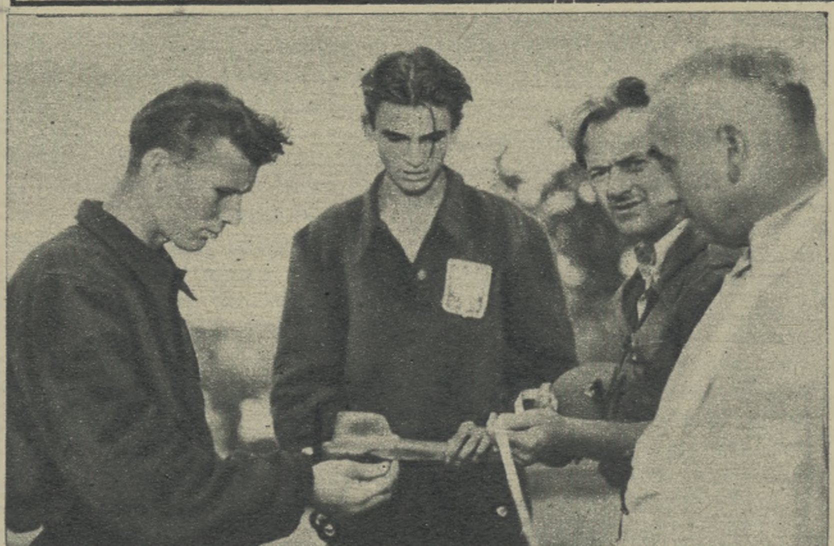
Po tej konkurencji w punktacji ogólnej na pierwsze miejsce wysunęła się drużyna modelarzy radzieckich, którzy wyróżniali się doskonałą organizacją pracy na starcie, a modele ich unosiły się w powietrzu nadzwyczaj spokojnie wykazując doskonałą konstrukcję i przygotowanie techniczne.

Wiele emocji dostarczył widzom start modeli o napędzie spalinowym. W tej konkurencji wyróżnił się zawodnik radziecki Pietuchow oraz rumuński Sterie. Pietuchow jest nie tylko doskonałym modelarzem, ale także znanym konstruktorem silniczków.

Jego model, w chwili gdy silniczek przestał pracować, znajdował się już na wysokości 100 metrów. Doskonale wyważona maszyna trafiła na komin prądów wstępujących i zataczając kilkusetmetrowe koło wzniosła się do góry z szybkością 2 metrów na sekundę. Po 10 minutach krążyła już na wysokości 1000 metrów. Model wylądował po 37 min. 52 sek. lotu.

Model Sterie wzniósł się po starcie na nieco mniejszą wysokość, niemniej oddalił się od lotniska z jeszcze większą szybkością. Osiągnął on wynik 42 min. 10,4 sek., który jest nowym rekordem Rumunii.





Ryszard Czwartosz (w środku) — zwycięzca w kategorii wodnopłatów kadłubowych z napędem silnikowym, w czasie pomiarów jednego ze swoich modeli.



Zawodnicy radzieccy korzystali z każdej okazji, by podzielić się swymi cennymi doświadczeniami z kolegami innych ekip.
Na zdjęciu modelarz radziecki Pietuchow opowiada o tajemnicach swego modelu zawodnikowi polskiemu Zawale i zawodnikom węgierskim (z lewej zawodnik węgierski Horv'ath)

POLSKA — PIERWSZA

W kategorii modeli wodnopłatowców z napędem gumowym wielki sukces odniósł poznaniak Henryk Zawal, którego model dwukrotnie pobił rekord Polski, utrzymując się przeszło 8 min. w powietrzu. Dzięki temu, że oba modele polskie latały bardzo regularnie — Polska odniosła wielki sukces, zajmując w tej konkurencji pierwsze miejsce.

W lotach modeli na uwięzi największą szybkość uzyskał model węgierski — 96 km na godzinę w kategorii do 2,5 ccm, a 109,85 km/godz. w kategorii do 5 ccm. Model polski osiągnął szybkość 86 km/godz. W kategorii do 2,5 ccm wielki sukces odniósł Polak Czwartosz, zajmując pierwsze miejsce — 134 pkt.

W konkurencji modeli wodnopłatowców z napędem silnikowym najlepszy czas uzyskał model Węgra Kuna, który utrzymywał się w powietrzu przez 5 minut. Najrówniejsze natomiast loty miały modele Polaka Czawrtosza.

W kategorii modeli odrzutowych na uwięzi wysoką klasę zademonstrował zawodnik radziecki Wasiczenko, którego model osiągnął największą szybkość 157 km/godz. Na drugim miejscu uplasował się model Węgra Toth'a (146 km/godz.).

Polak Zawala startując poza konkursem ustanowił rekord Polski szybkością 169,1 km/godz.

Zawody zakończyły się zwycięstwem w ogólnej punktacji drużyny Związku Radzieckiego — 3.134 pkt. Drugie miejsce zajęła ekipa węgierska — 2.954 pkt., a trzecie zespół Polski — 2.901 pkt. Na dalszych miejscach znalazły się: 4 Rumunia Bułgaria.



Pełen precyzji start modelu z napędem gumowym rekordzisty radzieckiego Nasonowa.

UCZYŁ PRZYKŁADEM WŁASNEGO ŻYCIA

NAJSTARSZY LOTNIK GRUZJI

Stary wiejski dom, a przed nim droga jak kształt wielkiego szybowca. Wydaje się, że wzleci, potrząśnie białymi skrzydłami na znak pozdrowienia i poszybuje nad zielonymi pagórkami Uchorocka.

Ledwie zdążyliśmy o tym pomyśleć, a już z ganku domu szybko schodził sam gospodarz tego zadziwiającego miejsca. Opalony, szczupły, żwawy, robił wrażenie bardzo dziarskiego człowieka, mimo że nie tak dawno ukończył 81 rok życia.

Wisarion Sawieljewicz Keburia jest przewodniczącym uchorockiego rejonowego komitetu ochotniczego towarzystwa współpracy z lotnictwem i członkiem wszechzwiązkowej



rady DOSAW (Ochotnicze Towarzystwo Współpracy z lotnictwem). Tu w Uchorocku, w swej rodzinnej miejscowości prowadzi on wielką robotę, którą uważa za zaszczytne ukoronowanie działalności swego całego życia.

— Będę lotnikiem — zdecydował młody technik drogowy Wisarion Keburia, kiedy dowiedział się o pierwszych lotach rosyjskich lotników. W 1908 roku zbudował z batumskiego bambusa szybowiec własnej konstrukcji i dokonał pierwszego lotu nad Tbilisi (Tyflis). Wielki tłum widzów, który zebrał się na końcu miasta tam właśnie, gdzie obecnie znajduje się ulica Keburii, żywiołowo oklaskiwał pierwszego lotnika gruzińskiego.

Rok 1909. Moskwa. Mikołaj Jegorowicz Żukowski, słynny uczony rosyjski i wynalazca samolotu przyjmuje w swoim domu lotnika Keburię.

— Jestem zachwycony postępami naszych pilotów — mówi uczony — prawdziwą radość sprawiają mi wasze liczne sukcesy oznajmiające narodziny jeszcze jednego utalentowanego lotnika. Pochwalam wasz zamiar wyjazdu do Paryża, do szkoły Bleriot'a, aby podtrzymać tam sławę naszej ojczyzny. Życzę wam gorąco osiągnąć doskonałe wyniki nie tylko w technice samego pilotażu, ale również poznać dokładnie konstrukcję i motor samolotu.

Wisarion Keburia otrzymał w szkole Bleriot'a dyplom z wyróżnieniem. Był on jedynym pilotem, który odbył wszystkie loty szkolne bez wypadku, w tym czasie, kiedy inni niszczyli jedną maszynę za drugą. Samolot z motorem o sile 25 K.M. został zbudowany na strychu jednego z domów Tbilisi, dokąd bieda zagnała Keburię .Latał on potem na tym samolocie nad krańcami miasta Gruzji — Tbilisi, Kutaisu, Samtredia, Batumu i Suchumu.

Dla wielu mieszkańców tych miast pierwszym samolotem, który w życiu swym widzieli — był samolot Keburii.

Podczas pierwszej wojny światowej Wisarion Keburia odbywał służbę w I Kaukazkim Oddziale Lotnictwa.

Po powstaniu władzy radzieckiej w Gruzji Wisarion Keburia został aktywnym propagatorem lotnictwa. W roku 1923 zorganizował Towarzystwo Przyjaciół Floty Powietrznej, a w kilka lat później otrzymał zaszczytny tytuł Zasłużonego Lotnika ZSRR. W roku 1945 rozporządzeniem Prezydium Najwyższej Rady ZSRR — najstarszy lotnik Gruzji Wisarion Sawieliewicz Keburia, w dniu swoich urodzin, został odznaczony orderem Lenina.

Rejon Uchorocki liczy około 1500 członków DOSAW. Wisarion Sawieljewicz uważa, że jego najlepszymi aktywistami i pomocnikami są: dyrektor średniej szkoły K. Huntia, uczeń 10 klasy Sz. Mamporia, lekarz A. Małania, kołchoźnik i mistrz najlepszych urodzajów herbaty A. Achalaja oraz wielu innych przodowników z kołchozów, pracowników kultury i uczącej się młodzieży.

Wisarion Sawieljewicz ma wiele obowiązków. Prowadzi wykłady z historii rosyjskiego lotnictwa, wygłasza krótkie pogadanki w kinach gdzie wyświetlane są filmy o Żukowskim i Możajskim, odbywa narady z młodymi modelarzami lotniczymi.

W dalekim Uchorocku ludzie żyją dumnym poczuciem chwały wielkiej Ojczyzny Radzieckiej.

N, Nowicki



Przewodniczący sekcji l-o dyr. Czesław Foryś, powiedział podczas Spartakiady:
— W dwu słowach; największy sukces lekkoatletyki na Spartakiadzie to: ILOSC I MŁODOŚĆ.

PAMIĘTACIE?

Pierwsza sprawa: nigdy tego nie było! Jeśli pominiemy rzeczy najważniejsze — ilość startujących, młodość startujących — pozostanie jeszcze wiele efektów trwałych i radosnych, jak dokładność organizacyjna imprezy, przygotowanie boisk, pływalni, ringów, toru hipicznego, całej aparatury ludzkiej i urządzeniowej, wreszcie dojrzałość społeczeństwa, którego część, może instynktownie, ale zrozumiała i pokochała Spartakiadę.

Otwierajmy szeroko oczy! Sport, wielki sport objęty rozumnymi ramami, pokazany w tysiącach młodych, walczących z sobą ludzi, to czynnik tak społeczny, wychowawczy, mobilizujący najszlachetniejsze uczucia piękna, przyjaźni, szlachetnej rywalizacji, że przestrach bierze, gdy pomyślimy o przedwrześniowych wyczynach na tym polu i nadzieja, optymizm rozsadzają nam serca oczekujące jutra.

Spartakiada wyszła poza ramy dnia dzisiejszego. W jej potężnym ruchu zobaczyliśmy wspaniałe jutro. Egzamin dał nie tylko wynik bieżący — otworzył perspektywę realizacji pełnej, zakreślonej nam przez Biuro Polityczne KC PZPR, drogi prowadzącej do sportu socjalistycznego.

... Miasto sportowe, może to za dużo, choć w dniu otwarcia Spartakiady cała stolica żyła nią; w domach, biurach, fabrykach, tramwajach, trolejbusach...

... Ale od miejsca, gdzie ulica Piękna żegna się z parkiem Ujazdowskim zaczynała się dzielnica sportowa. Gdy szedłeś tam wieczorem, szeroko rozlane na niebie światło wskazywało drogę do rozgrywek koszykówki. Jeśli byś zmylił drogę, okrzyki tysięcy naprowadziłyby cię na miejsce wieczornych bojów.

Błyszczy w reflektorach czerwień nawierzchni „en tout cas" tenisowych kortów, która, choć na takie rzeczy nie była budowana, zgodnie ze swą „wszystko wypadkową" nazwą sprawowała się doskonale. Te wieczorne randez-vous Warszawy na kortach CWKS należało wśród zakochanych do obowiązkowych miejsc jak kino, czy teatr. Jeśli nie znali się na sporcie, wychodzili stąd bogatsi o jeszcze jedno uczucie ... Koszykówka Spartakiady podbiła serca tysięcy ...

Co mnie szczególnie zadziwiło, to właśnie zainteresowanie sportami dotąd nie tak przecież atrakcyjnymi. W autobusie „100" przeżyłem rozmowę kilku osób o strzelectwie i to prowadzonej z pasją na temat karabinu sportowego i strzelania do rzutków. Wóz słuchał z przejęciem wykładu młodej pani, która twierdziła, że zwycięży Hrydziewicz. Nie wytrzymałem i zapytałem czy dawno zajmują się strzelectwem? Towarzystwo zmieszało się trochę, wyjaśniając, że od kilku dni ... A więc zwycięski bakcyl Spartakiady, poznaję go, to on ...

Na stadionie, na pływalni ciągle nowe twarze i coraz większe przejęcie się wielkim wspaniałym dramatem rozgrywającym się od świtu, gdy w blaskach słońca kurtyna szła w górę do czasu, gdy wierny towarzysz Spartakiady — księżyc, wjeżdżał majestatycznie na granatowe niebo.

Spotykam Adolfa Rudnickiego, gdy czeka cierpliwie przed wejściem na pływalnię, gdzie miejsc jest mniej niż 1/10 widzów - amatorów.

— To wszystko jest wspaniałe — mówi — napiszę o tym książkę z Dygatem.

Tego samego dnia w loży dziennikarskiej Jerzy Putrament, zapewniał, że Szwajkowska, która zwyciężyła w jednym z półfinałów 200 m, to „wschodząca gwiazda sprintu". Putrament interesował się wszystkim, nawet dyskiem kobiet, który mógłby odstraszyć najcierpliwszego kibica. Na trybunach widzieliśmy jeszcze wielu literatów, malarzy, grafików...

Eryk Lipiński, znany entuzjasta lekkoatletyki i piłki, sam niegdyś sprinter i bramkraz, zapowiada swój cykl „Spartakiady". Samuel Miklaszewski zawiesił zdaje się na ten czas swe urzędowanie — rezydując bez przerwy na stadionie i pływalni...

Wszyscy goście zagraniczni, przebywający w Warszawie zażądali biletów na Spartakiadę!

Dużo dobrego przyniosły nam te dni, a ich rzeczywistą trwałą wagę odczujemy niebawem jeszcze silniej na całym froncie naszej walki o sport Polski Ludowej.

Niech żyje I Ogólnopolska Spartakiada!

E. T.

DZIELI ICH 16 LAT I 113 CENTYMETRÓW



M. Hoffman (brat rekordzisty)

Najlepszy skok Weinberga. Gwardia wyniósł 14.87 a [illegible] o 11 cm lepiej od rekordu Polski K. [illegible] 14.76.



Nasz młody utalentowany skoczek Lewi z Ogniwa, zdobył tytuł wicemistrza Polski, uzyskując w trójskoku wynik 14.64.

Ważny nad poprzeczką

WIELE ZMIENIŁO SIĘ W NASZYM KOSZU NA LEPSZE

Koszykówka znana jest w Polsce od przeszło trzydziestu lat. Ale tylu uprawiających tę dyscyplinę sportu co dzisiaj, nie mieliśmy nigdy. W czasie największej jej popularności, w okresie przedwojennym, czynnych było w Polsce zaledwie około 400 klubów (6 000 koszykarzy).

Dziś w koszykówkę gra w Polsce około 70 000 młodzieży. Miarą wzrostu popularności tej dyscypliny sportu niech będzie fakt, że tylko w jednym zrzeszeniu — „Włókniarzu" w rozgrywkach eliminacyjnych — przed Spartakiadą wzięło udział około 700 drużyn. Piękna i emocjonująca gra zdobyła sobie cały kraj.

Poza masowym rozwojem koszykówki radosne jest jeszcze i to, że poziom gry naszych drużyn systematycznie się podnosi i to prawie we wszystkich zrzeszeniach. Ostatnie spotkania z koszykarzami chińskimi potwierdziły to przekonywająco. Wygraliśmy wszystkie spotkania. Ale radośniejsze jest to, że zwycięstwa drużyn reprezentujących poszczególne zrzeszenia były nawet bardziej przekonywające niż zwycięstwo Kadry Narodowej. — Swiadczy to, że zdobywanie coraz lepszych umiejętności nie jest przywilejem pojedynczych zespołów, ale że pniemy się w górę i to całą masą.

Potwierdziła to nam również Spartakiada. Ci wszyscy, którzy kierowani starym nawykiem już przed przyjściem drużyn na boisko typowali zwycięzców, przeżyć musieli wiele rozczarowań. Dla przykładu przypomnimy spotkanie w koszykówce męskiej Kolejarz — CWKS wielu już przed meczem widziało w Kolejarzu zwycięzcę. A przecież zwycięstwo odniosła młoda, ambitnie grająca drużyna wojskowych. Wyrównany poziom gry obalił przewidywania.

Przechodząc do techniki gry drużyn biorących udział w Spartakiadzie i biorąc za punkt porównawczy grę radzieckich koszykarzy, których zalety zapewniają im hegemonię w tej konkurencji sportu w Europie, musimy powiedzieć, że gra ich jest prosta ale oparta na doprowadzonej do perfekcji technice osobistej, charakteryzującej się błyskawicznym refleksem na każde poczynanie współpartnera lub przeciwnika. Posiadają oni przy najlepszym zrozumieniu gry zespołowej doskonałą celność rzutów do kosza z każdej pozycji oraz szybkość i żelazną kondycję.



Przykładając tę miarę do drużyn biorących udział w centralnych rozgrywkach Spartakiady, można powiedzieć z całą pewnością, że największy krok do przodu, jaki uczyniliśmy — to wzmocnienie kondycji fizycznej u naszych zawodników i zawodniczek. W ślad za tym przyszło oczywiście przyspieszenie tempa gry. Szkoda, że rzuty do kosza (odnosi się to głównie do drużyn kobiecych) nadal w zbyt małym procencie są celne, a podania w polu nic nie zyskały na precyzji. Poza wyżej wymienionymi błędami sygnalizujemy jedno poważne niebezpieczeństwo: w drużynach koszykówki żeńskiej biorących udział w Spartakiadzie, pod względem osobowym nic się nie zmieniło; czytamy wciąż te same nazwiska. Kierownictwa poszczególnych zrzeszeń zbyt mało pracy poświęcają wychowaniu i zapewnieniu sobie rezerw — a to jest groźne...

Coś wręcz przeciwnego zaobserwowaliśmy w drużynach męskich. Dwa równe zespoły Kolejarza, nowe twarze w drużynie AZS czy CWKS są tego przykładem. Ale nie tylko wychowano tu nowych graczy dla swych zespołów, lecz jak wykazała Spartakiada, poziom koszykówki męskiej znacznie się podniósł. Widzieliśmy wspaniałe podania, niektóre z nich stały nawet na granicy mistrzowskich, radzieckich zagrań.

W grze zespołowej też się wiele zmieniło na lepsze. Ale poszczególni zawodnicy muszą jeszcze wiele popracować nad techniką osobistą.

Rzuty do kosza są ich najsłabszą stroną. Czasami piłka strzelona z najprostszej pozycji nie trafia do celu. Wielki procent nie wyzyskanych elementarnych rzutów za przewinienia przeciwników jest tego jaskrawym dowodem. Usunięcie omówionych błędów sprawi, że drużyny naszych koszykarzy znajdą należne im miejsce w czołówce europejskich drużyn reprezentacyjnych tę piękną dyscyplinę sportu.

H. DĄBROWSKI

WIELKA PRÓBA LUDZI I MASZYN

W dniach 21—23 września odbędzie się w Zakopanem IX Raid Tatrzański. Jako impreza eliminacyjna zaliczona do Mistrzostw Polski zgromadzi na starcie wszystkich motocyklistów Polski ubiegających się o punkty.

Historia dotychczasowych ośmiu Raidów Tatrzańskich mówi nam, że raid ten jest najwyższą próbą tak dla maszyny jak i dla zawodnika. Ukończenie Raidu Tatrzańskiego to dowód doskonałego przygotowania maszyny i umiejętności jazdy, a ukończenie go bez punktów karnych to wynik, który dotychczas uzyskało tylko kilkunastu zawodników na przestrzeni wszystkich raidów.

Pierwsze trzy Raidy Tatrzańskie odbyły się w latach 1937 — 1939.

DEFILADA RAIDÓW

Na starcie pierwszego Raidu Tatrzańskiego w 1937 roku stanęło 37 zawodników. Raid ukończyło jedenastu. Trasa w zasadzie nie była trudna i „na sucho" przejechaliby ją prawie wszyscy. Spadł jednak deszcz, który jak zaczął padać na pierwszym Raidzie Tatrzańskim, tak towarzyszy niezmiennie z mniejszym lub większym nasileniem wszystkim następnym raidom. A deszcz potrafi z łatwej ścieżki pod górę lub w dół zrobić zaporę prawie nie do przebycia.

Drugi Raid Tatrzański zgromadził na starcie tylko 34 zawodników. Wszyscy ci ,którzy sądzili, że raidy będą miłą przejażdżką po górach, po doświadczeniach pierwszego raidu zrezygnowali z dalszych startów. Natomiast u tych, którzy ukończyli pierwszy Raid Tatrzański widać było bardziej staranne przygotowanie się do tej trudnej imprezy. Raid ukończyło 13 zawodników.

W trzecim Raidzie Tatrzańskim startowało 46 zawodników. Raid ukończyło 26. W raidzie tym skutecznie atakowała starych, doświadczonych raidowców młodzież. Wystarczy wspomnieć brawurową jazdę 15-letniego Stanisława Bruna i niewiele starszego Jerzego Dąbrowskiego.

Pierwszy w okresie powojennym, a czwarty z kolei Raid Tatrzański, odbył się w sierpniu 1946 roku. W raidzie tym wzięło udział 96 zawodników. Raid ukończyło tylko 9, co tłumaczyć należy tym, że deszcz w tych dniach padał szczególnie obficie, a większość zawodników startowała po raz pierwszy w tak poważnej imprezie przeważnie na źle przygotowanym sprzęcie, no i w rezultacie dojechało tych 9 najwytrwalszych na najlepiej przygotowanych motocyklach. Jedynym, który ukończył ten raid bez punktów karnych i zdobył jedyny przyznany w tym raidzie medal, był Andrzej Żymirski.

Na starcie do V Raidu Tatrzańskiego stanęło 133 motocyklistów, a w VIII Raidzie Tatrzańskim rekordowa liczba 185 zawodników. Gdy porównamy te liczby z liczbą 34 startujących w II Raidzie Tatrzańskim, to od razu uwidoczni się olbrzymia różnica dzieląca przedwojenny sport motorowy opierający się głównie na wysiłkach szczupłej garstki entuzjastów, z coraz bardziej rozwijającym się obecnie masowym sportem motorowym.

SPRZĘT DLA WSZYSTKICH

Ta wielka ilość uczestników w VIII Raidzie Tatrzańskim była możliwa dzięki temu, że olbrzymia większość zawodników startowała na sprzęcie dostarczonym im przez Zrzeszenia Sportowe.

Również motocykle produkcji krajowej SHL 125 odniosły wielki sukces, startując po raz pierwszy w tak ciężkiej imprezie podczas V Raidu Tatrzańskiego i wygrywając zespołowo (Kwiatkowski, Kwieciński, Skoczyński) AZS Gliwice.

Następne Raidy Tatrzańskie były również trudne i wymagały od zawodników doskonałego przygotowania kondycyjnego i opanowania jazdy w trudnym terenie górskim.

Pewną innowacją było wprowadzenie w zeszłorocznym Raidzie Tatrzańskim kilku odcinków obserwowanych, to znaczy około 50-metrowych odcinków trasy obserwowanych przez specjalnych sędziów. Punktowana jest tu umiejętność i styl jazdy zawodników. Za każdy błąd, za każde podparcie się nogą jadący otrzymuje punkty karne. Próby te przeprowadza się w celu ustalenia ostatecznych wyników i uniknięcia posiadania przez kilku zawodników jednakowej ilości punktów karnych.



Stanisław Markiewicz „Stal" Kielce jest przodownikiem pracy w Kieleckich Zakładach Metalowych. Jest również doskonałym motocyklistą, co widać zresztą na zdjęciu gdzie doskonale daje sobie radę z trudnym kamienistym podjazdem.

Odcinki obserwowane będą również w tegorocznym Raidzie Tatrzańskim. Trasa raidu podzielona jest na 3 etapy o łącznej długości około 300 km i zawiera tylko 30 proc. szosa. Reszta trasy prowadzi przez specjalnie dobrane odcinki terenowe, przez górskie wąskie ścieżki leśne, przez kamieniste wąwozy i dna potoków. Liczne strome podjazdy i zjazdy czynią trasę jeszcze trudniejszą. W celu zabezpieczenia zawodników przed zbłądzeniem trasa jest starannie znakowana. Co kilkadziesiąt kilometrów rozstawione są punkty kontroli czasu przejazdu, co umożliwia ustalenie ilości punktów karnych.

W ZAKOPANEM TRENUJĄ

Na starcie IX Raidu Tatrzańskiego stanie wielu zawodników. Począwszy od Czesława Bohaczka, który startował we wszystkich bez wyjątku Raidach Tatrzańskich, aż do młodych zawodników, startujących po raz pierwszy, dla których Raid ten będzie wielkim egzaminem umiejętności jeździeckich i okazją do ich wykazania.

Już od 10 bm. w Zakopanem i okolicach huczą motory. To liczni zawodnicy przebywający tu na obozach treningowych przygotowują się do Raidu. Przygotowują się starannie zarówno pod względem kondycyjno-jeździeckim jak i technicznym, wiedzą bowiem, że Raid Tatrzański to wielka próba ludzi i maszyn, to wielka próba siły woli, wytrzymałości zawodnika walczącego z przeciwnościami w długiej męczącej, 3-dniowej jeździe.

EDWARD KOSTRZYCO



Turniej bokserski w Łodzi wykazał dobry wzrost młodych kadr naszych pięściarzy. Do ostatniej chwili zacięte walki trzymały w napięciu tysiące widzów. Oto widok ogólny miejsca spotkań bokserskich.

NA OBOZIE WYCZYNOWYM SEKCJI WYSOKOGÓRSKIEJ

CWKS

„Anim ja nie juhas,
Anim ja nie bacaaaa..."

Zawiódł szeroko po dolinie chłopak od szałasa, zazbyrczały dzwonki u owiec i kiedy melodie odbiły echem stateczne Buczynowe Turnie śląc je z powrotem ku Pańszczycy, poprawił juhas kapelusik na głowie i zaciągnął jeszcze mocniej:

„Sama mi dziewcyna
Owiecki nawraca..."

Jahahaaa... wpadło do zroszonych namiotów zadziorne „wyskanie" ni to krzyk, ni piosenka, poderwało wszystkich na nogi jak pobudka. A czas po temu był najwyższy, bo słońce już daleko zawędrowało nad Koszystą a na krańcu nieba, hen od Babiej Góry szły białe baranki, mgły, których taternicy nie lubią. I chociaż upatrzona droga na Małą Buczynową Turnię szarzała w słońcu jasnymi, suchymi płytami, trzeba było się spieszyć, bo w górach nigdy nie wiadomo kiedy „doleje".

×

Powtarzało się to zawsze w pogodne sierpniowe dni, które przynosiły obozowi wysokogórskiemu CWKS piękny plon z dróg wspinaczkowych — przejść klasycznych, takich, jak południowa ściana Zamarłej Turni, północna Koziego Wierchu, czy wschodnie i zachodnie ściany Kościelca, a także dróg nowych, niejednokrotnie bardzo użytecznych dla szkolenia taternickiego.

Podczas kiedy dwie grupy wspinaczkowe działały w rejonie doliny Pańszczycy wracając po przebytych drogach skalnych do namiotów lub pańszczyckiej koleby, inni uczestnicy obozu pozostali w bazie na Hali Gąsienicowej, skąd codziennie, po rannej odprawie wyruszali w drogę na zaprojektowane i dobrze przedtem przemyślane szlaki taternickie w rejonie Hali. Po stuku wbijanych haków asekuracyjnych można się było zorientować, że operują na całej przestrzeni skalnej, od grani Fajek aż po Świnicę.

Ściągam linę

— Czy oni wspinają się po tych sznurkach? — takich pytań słyszy się na szczęście coraz mniej od początkujących turystów, którzy, w miarę jak rośnie popularność taternictwa, mają możność przyjrzeć się wspinaczce często i z bliska.

Lina taternicka, 30-metrowa, służy do asekuracji, czyli zabezpieczenia od wypadków, tzw. odpadnięcia od ściany, czy obsunięcia się. Przeważnie chodzi się dwójkami, przy czym każdy ze wspinaczy przewiązuje się jednym końcem liny. W terenie trudnym nigdy nie poruszają się oni jednocześnie, gdyż w razie gdyby jeden z nich odpadł, to nie tylko nie zostałby zatrzymany odpowiednim ściągnięciem liny przez towarzysza, ale pociągnąłby go za sobą. Tak więc pierwszy, wspinając się za pomocą stopni, chwytów w skale — pozostawia na stanowisku asekuracyjnym towarzysza wypuszczającego stopniowo linę, w miarę posuwania się pierwszego. Tamten dochodząc do następnego stanowiska (blok skalny, trawiasta półeczka, załupa) wbija w szczelinę skalną hak, przez który za pomocą karabinka przepina linę.

Zwykle w terenie bardzo trudnym bije się po drodze haki między stanowiskami dla większego bezpieczeństwa. W chwili, gdy z górnego stanowiska asekuracyjnego pada komenda: „ściągam linę, chodź", towarzysz idący jako drugi, ubezpieczony przez pierwszego, dochodzi do niego wybijając po drodze haki.

Nie tylko zręczność

Nie wszyscy patrząc z bliska na wspinającą się dwójkę czy trójkę, rozumieją istotny sens sportu wysokogórskiego. Piękna sceneria skalna, ciekawe urzeźbienie pozwalające na rozwinięcie inicjatywy w wyborze drogi — to wszystko są oczywiście momenty najbardziej atrakcyjne dla taternika. Dlaczego jednak sport wysokogórski pozyskuje sobie ciągle nowych entuzjastów, dlaczego otoczony jest opieką państwa i na czym polega jego społeczne znaczenie — na to pytanie odpowie każdy, kto pozna choćby tylko taternickie życie, kto pojmie ile wartościowych cech fizycznych i psychicznych rozwija ono w człowieku.

Sprawność fizyczna, zręczność i wytrzymałość łączą się tu nierozerwalnie z odwagą, zdolnością szybkiej orientacji, dyscypliną i poczuciem głębokiej odpowiedzialności za siebie i towarzysza.

×

Powstanie Sekcji Wysokogórskiej CWKS zdaje się być momentem przełomowym w polskim taternictwie, które przebyło piękną choć nie pozbawioną błędów drogę od Klimka Bachledy i Janusza Chmielowskiego poprzez Szczepańskich, Stanisławskich i Motyków, po dzień dzisiejszy, kiedy dziesiątki młodych, zdolnych wspinaczy powtarzają klasyczne drogi swoich wielkich poprzedników — pionierów.

W warunkach, kiedy indywidualne chodzenie po górach zmieniło się w sport uprawiany przez setki ludzi, a przybierający wyraźnie charakter masowy, należało go otoczyć opieką, zapewnić taternikom możliwość treningu i rozwoju.

Tegoroczne osiągnięcia pozwalają przypuszczać, że włączenie alpinizmu do zrzeszeń sportowych, jako odrębnej dyscypliny, jest najlepszym rozwiązaniem i może dać jedynie pożądane rezultaty.

Pierwsze wyniki

„Biwakowcy" z Pańszczycy wzbogacili przewodnik taternicki o kilka nowych dróg, a wśród nich ciekawe przejście **pn. zach. ściany Małej Buczynowej Turni** w skali nadzwyczaj trudnej (A. Chramiec, W. Żuławski i J. Mierzejewski), **pn. ścianę na Buczynowe Czuby** (w tym samym zespole) oraz **środkiem pn. ściany Wielkiej Buczynowej Turni** (Z. Jaworski, A. Manda i S. Worwa).

Po powrocie na Halę powitani zostali wiadomością, że i „bazowicze" spisali się niegorzej, dokonując w sumie ok. 80 przejść. W tym kilka nowych dróg, jak **Kozi Wierch od północy** (K. Jakubowski i T. Nowicki), **Zmarzłe Czuby od pn.** (M. Skroczyńska i E. Strzeboński) oraz Świnica pn. ściana (R. Schram i J. Januszkowski).

Ciekawsze powtórzenie, uwieńczone zostały drugim przejściem — ściśle wyczynowym — **lewej połaci zach. ściany Kościelca** (K. Jakubowski i T. Nowicki); wreszcie wiele dróg klasycznych objętych całą rozpiętością skali: od dość trudnych do nadzwyczaj i skrajnie trudnych.

Zmienił się charakter naszego taternictwa. Samotnych objuczonych wędrowców zastąpiły w schroniskach grupy roześmianych chłopców i dziewcząt w kolorowych dresach. W ścianach górskich panuje ruch jak nigdy dotychczas.

MARIA SKROCZYŃSKA



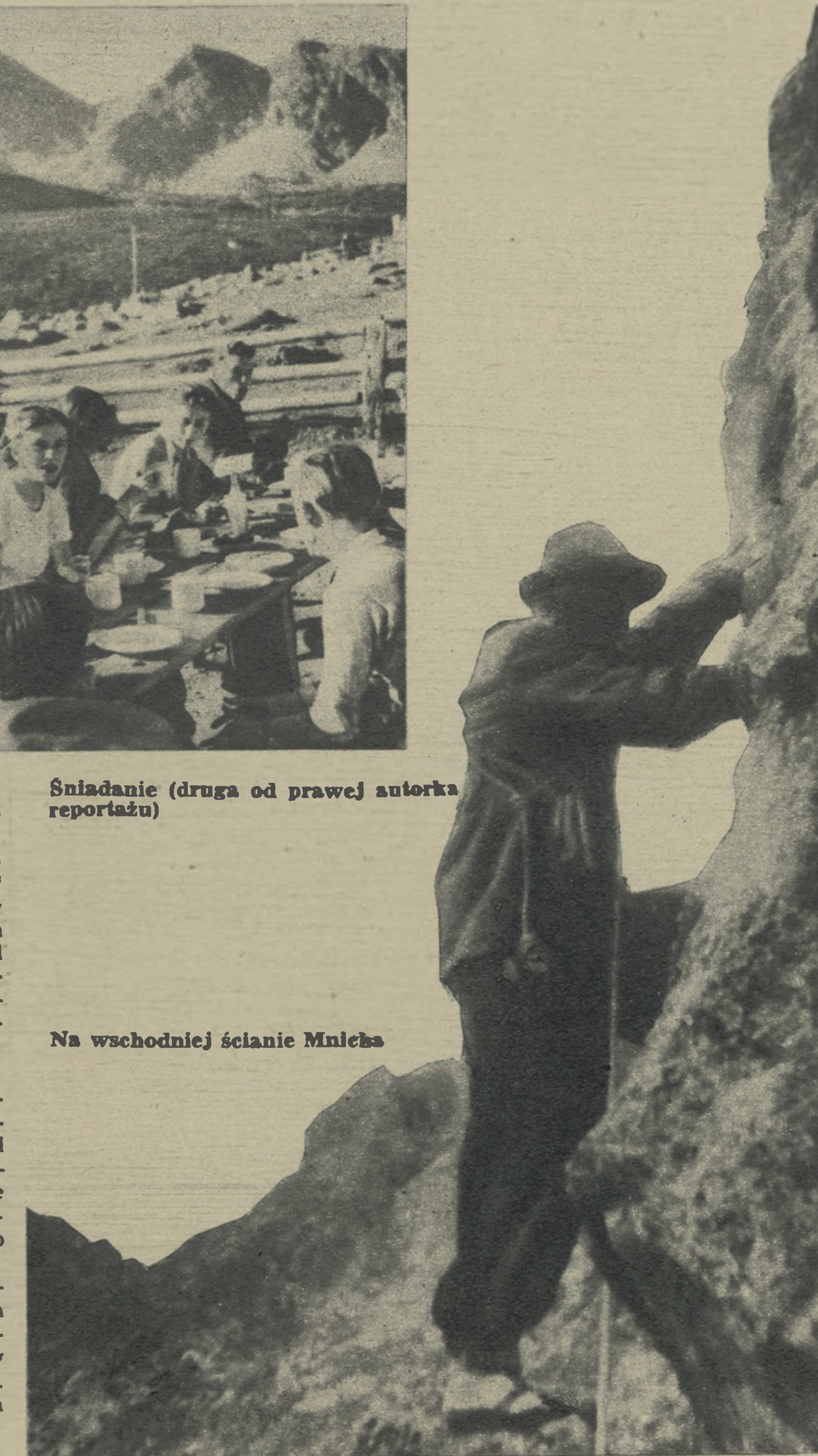
Poranna toaleta



Apel



Śniadanie (druga od prawej autorka reportażu)



Na wschodniej ścianie Mnicha

NASZ UPOMINEK TRAFIŁ DO JELONEK

Po odbiór upominku zgłosił się do naszej redakcji Ob. Artur Pawłowski doskonały lekkoatleta wiejski, który w numerze 17 „Sportowca" (str. 16) na zdjęciu z Centralnych Mistrzostw Lekkoatletycznych LZS-ów w Aleksandrowie Kujawskim został zakreślony kółkiem.

Ob. Pawłowski, członek LZS Jelonki uprawia marsze oraz biegi długie. M. in. brał on udział w reprezentacyjnej drużynie Ludowych Zespołów Sportowych, która w dorocznym marszu patrolowym „ostatnim szlakiem wielkiego bohatera rewolucjonisty Gen. Świerczewskiego" na trasie Rzeszów — Jabłonki zajęła trzykrotnie z rzędu pierwsze miejsce, zdobywając w bieżącym roku puchar przechodni na własność. Ob. Pawłowski legitymujący się wynikiem 16:42 w biegu na 5000 m, miał poważne szanse na zwycięstwo w tej konkurencji na Centralnych Mistrzostwach LZS w Aleksandrowie Kujawskim. Niestety wskutek choroby nie mógł stanąć na starcie i musiał ograniczyć się na zawodach do roli widza.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Adolf Garczyński — Brzeg n. Odrą.

1. Do Akademickich Mistrzostw Świata zostali zgłoszeni zawodnicy, którzy odpowiadali specjalnym warunkom, m. in. nie przekroczyli 28 lat. Z tego powodu nie wysłano do Berlina sportowców, o których się pytacie.

2. Reprezentacje ZSRR i Węgier nie rozgrywały między sobą spotkania piłkarskiego.

Zbigniew Drzewiecki — Kutno, Stefan Kwaśny — Bielsko, Zbigniew Majcher — Drawsko.

W Polsce jest 14 liceów pedagogicznych typu w. f., tzn. takich liceów, w programie których położony jest szczególny nacisk na wychowanie fizyczne. Znajdują się one w następujących miejscowościach: Wągrowiec (woj. poznańskie), Szklarska Poręba (woj. wrocławskie), Cieszyn (woj. katowickie), Stargard (woj. szczecińskie), Giżycko (woj. olsztyńskie), Chełm (woj. lubelskie), Lębork (woj. gdańskie), Raciborz (woj. opolskie), Tarnów (woj. krakowskie), Tomaszów Mazowiecki (woj. łódzkie), Wymyślin (woj. bydgoskie), Płock (woj. warszawskie), Sanok (woj. rzeszowskie), Ełk (woj. białostockie).

Janusz Graczyk — Nowy Dwór, M. Żak — Skarżysko.

Ukończenie Technikum Mechanicznego daje absolwentowi dyplom technika oraz prawo do wstąpienia na wyższą uczelnię, a więc również — formalnie rzecz biorąc — na Akademię Wychowania Fizycznego. Jednakże zmiana kierunku studiów nie jest wskazana. W związku z tym możecie mieć trudności przy ubieganiu się o prawo kandydowania na tę uczelnię.

Krystyna Ł. — Szprotawa.

Odznakę SPO otrzymuje się po wypełnieniu wszystkich norm. Koleżanki Wasze dostały zapewne legitymacje kontrolne, które nie upoważniają jednak do noszenia odznaki. Po odbyciu wszystkich prób z wynikiem dodatnim, zatwierdzona przez właściwy Komitet Kultury Fizycznej legitymacja kontrolna stanowi dokument, uprawniający do otrzymania odznaki. Przez nieosiągnięcie którejś z norm nie traci się prawa do zdawania reszty norm jak również do powtórzenia próby. Najdłuższy dopuszczalny termin zdawania norm wynosi 2 lata kalendarzowe od daty odbycia pierwszej próby.

Józef Abruszkiewicz — Kościan.

1. Ukazał się już z druku zapowiadany podręcznik tenisa. Jest to broszura Zbigniewa Bełdowskiego p.t. „Tenis dla wszystkich". Została ona wydana nakładem GKKF jako tom 31 „Popularnej Biblioteczki Sportowej".

2. W sprawie miału cegielnego zwróćcie się o pomoc do Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej w Poznaniu, ul. Chełmońskiego 21.

H. Romanowski — Tarnów, K. Grodecki — Kolbuszowa, M. Janowsz — Gliwice.

W sprawie zaległych numerów naszego pisma zwróćcie się do PPK Ruch Warszawa, ul. Srebrna 12.

KTO UTRUDNIA POBICIE REKORDU HÄGGA ? NA 5000 M

...EMIL ZATOPEK




Tak notuje obiektyw: Pierwsze okrążenia biegnie Zatopek daleko w tyle. Musi później mijać jednego za drugim przeciwnika. Oto fragment 5 kilometrowego biegu na Mistrzostwach Europy w Brukseli.
Pierwsze okrążenia: Zatopek na dziewiątej pozycji, bieg prowadzi Reiff.
Ale po kilku chwilach: Zatopek już pierwszy, przed Reiffem, jednakże początkowe tempo uniemożliwia sięgnięcie po rekord Hägga.



Gunder Hägg (46) i Lenard Strand w jednym z ostatnich biegów Hägga, przed dyskwalifikacją za profesjonalizm

Wielki ponowny pojedynek Zatopka z Reiffem, zapowiadany przez Belgów już w kilka dni po historycznej „brukselskiej tragedii", nie doszedł dotychczas do skutku. Gaston, mimo że ustalił z Zatopkiem termin spotkania w lipcu 1951 roku w Pradze — nie zdecydował się stanąć na starcie w stolicy swego rywala...

Tymczasem Emil Zatopek, stosując nadzwyczaj systematyczny i planowy trening, osiągnął znów formę, której efektem może być nowy rekord świata. Na jakim dystansie?

Poprawienie własnego rekordu na 10 000 m wchodzi oczywiście zawsze w grę, ale Zatopek jest również jedynym obecnie zawodnikiem, który może przebiec 5 000 metrów szybciej od Gunder Hägga.

Wprawdzie możliwości Czechosłowaka rosną wraz z dystansem i jego specjalność to z pewnością 10 000 m a nie 5 000, jednakże pobicie rekordu Hägga — 13.58,2 — nie jest dla niego rzeczą niemożliwą.

Dlaczego do tej pory nie osiągnął jeszcze Zatopek czasu poniżej 14 minut, będąc, choćby w Brukseli, tak blisko niezwykłej granicy? Obserwując dramatyczne zmagania na 5 km mistrzów Europy, byłem i jestem pewny, że tylko rozgromienie przeciwnika już na 400 m przed metą i jego zupełna rezygnacja z dalszego biegu nie pozwoliły Czechosłowakowi być tuż przy 14 minutach. Czy byłby to wynik lepszy od rekordu Hägga? Nie. Ale o parę sekund lepiej niż było — szybciej z pewnością nie. Gdzie zatem leży przyczyna takiego biegu sprawy rekordu Hägga? Nie trudno się domyśleć, że w braku dostatecznej szybkości u Zatopka. Weźmy po prostu tabelkę Szweda, gdy we wrześniu 1942 r. ustanowił ten wyborny czas 13.58,2 i porównajmy ją z osiągnięciami Czechosłowaka. Niestety brak mi dokładnych międzyczasów z Brukseli, przede wszystkim więc podam zestawienie rekordu biegu — 13.58,2 i z 1950 — 14.06,2.

	Hägg	Zatopek
1 000 m	2.40,5	2.48
2 000 m	5.27	5.37
3 000 m	8.17,5	8.27
4 000 m	11.09,5	11.20
5 000 m	13.58,2	14.06,2

Przyjrzyjmy się jednak uważnie wynikom uzyskanym na poszczególnych kilometrach.

	Hägg	Zatopek
1 000 m	2.40,5	2.48
1 000 m	2.46,5	2.49
1 000 m	2.50,5	2.50
1 000 m	2.51,5	2.53
1 000 m	2.49,2	2.46,2

Za swój sprinterski bieg od startu, już na następnym kilometrze płaci Hägg 6-sekundowy haracz, „dochodzi do siebie" jeszcze i na 3 km, który biegnie 2.50,5.

Zatopek nie może poprawić pierwszego kilometra — 2.48 (identyczny czas miał w Brukseli), za to biegnie równiej, a ostatni kilometr o wiele szybciej od Szweda.

W biegu, w którym uzyskał 14.03 jeszcze wyraźniej zaznaczyła się dysproporcja szybkości początkowej i końcowej. Emil zrobił swoje sakramentalne 2.48; 2 km przebiegł w 5.37,4; 3 km w 8.27,2. A więc rozpoczął wolniej niż w 1950 r. Trzeci kilometr przeszedł w 2.49,8, to znaczy o 0,2 lepiej.

Ponieważ końcowy wynik był o 3,2 lepszy, możemy sobie łatwo wyobrazić jak szybkie były odcinki drugiej fazy biegu brukselskiego.

Powstaje pytanie, gdzie Zatopek może urwać sekundy dzielące go od światowego rekordu? Rozwiązanie problemu przez zwiększenie szybkości na 1 i 2 km — sposób najprostszy i najpewniejszy — nie jest dla niego łatwe. Raczej systematyczne zwiększanie szybkości, aż do długiego, fantastycznego, iście zatopkowskiego finiszu. Tu jednak wyrasta trudność wyjątkowa: brak przeciwnika. W biegu na 5 km, jak w ogóle na wszystkich długich dystansach w chwili obecnej, rekordy światowe chroni przed Zatopkiem najgroźniejszy jego przeciwnik — bezkonkurencyjność.

Czy Emil potrafi przezwyciężyć i tę zaporę? Jeżeli poweźmie decyzję pobicia rekordu Hägga — najprawdopodobniej dokaże tego. W Brukseli skarżył się, że „5 000 to za szybki, za krótki dystans". 13.58,2 musi jednak interesować tego wielkiego biegacza, bo 5 000 metrów to perła długich dystansów. **E. Trojanowski**

---

20 BIEGÓW
20 KLUBÓW
99 ZAŁÓG
530 WIOŚLARZY
35 ŁODZI WYŚCIGOWYCH

OTO BILANS CYFROWY WIOŚLARSKICH MISTRZOSTW POLSKI

Tegoroczne Mistrzostwa Polski w Brdyujściu wykazały dalszy poważny postęp w biegach głównych. Osady wiosłują już wyłącznie nowoczesnym „stylem naturalnym". Opanowanie łodzi uległo na ogół znacznej poprawie. Nastąpiło też dalsze wyrównanie klasy tak, że wiele biegów rozstrzygano dopiero na finiszu, a zwycięzca wygrywał dosłownie o centymetry.

Spośród mężczyzn najmocniejszym punktem naszego wioślarstwa jest Teodor Kocerka, jakkolwiek w Brdyujściu był on już nieco przemęczony licznymi tegorocznymi startami.

Do czołówki europejskiej można zaliczyć także i czwórkę „milimetrów" AZS Wrocław. Osada ta, stojąca na bardzo dobrym poziomie technicznym, w tym roku, mimo sukcesów międzynarodowych, wypadła nieco słabiej. Wrocławiakom ciągle jeszcze brak końcówki. Jeśli szlakowy potrafi w przyszłym sezonie wzmocnić finisz i dać na ostatnich 200 m 36—40 uderzeń na minutę, to nasza czwórka będzie zdolna walczyć o zwycięstwo na wszystkich torach Europy, a nawet na Olimpiadzie. Szczęśliwym trafem wrocławiacy mają w tym roku poważnego konkurenta — AZS Kraków, z rywalizacji tej oba zespoły wyniosą niewątpliwie korzyść.

Akademiccy mistrzowie świata — dwójka ze sternikiem — Lorenc, Thomas i Michalski, to duża nadzieja naszego wioślarstwa. Ale mimo sukcesów w Berlinie, są wciąż jeszcze tylko nadzieją. Osada ta musi dużo popracować nad opanowaniem łodzi, wydłużeniem pociągnięcia i techniką zrzutu. Fakt, że ich trener, trzykrotny mistrz Europy — Roger Verey umiał tak szybko doprowadzić niedawnych nowicjuszy do złotego medalu i mistrzostwa Polski w Brdyujściu, świadczy, że „krakusy" nie powiedziały jeszcze swego ostatniego słowa.

Reszta osad męskich znacznie ustępuje omówionej czołówce. Przede wszystkim ciągle jeszcze nie mamy ósemki stojącej choćby na średnim europejskim poziomie. Również w dwójkach podwójnych sytuacja jest zła.



Mistrzostwa przyniosły dotkliwą porażkę Bydgoszczy. Jedyny tytuł dla „Stali" zdobył Świątkowski i Wieśniak w biegu dwójek bez sternika.

Natomiast stosunkowo bardziej wyrównana jest klasa osad kobiecych. Kiedy na jedynce, czy dwójka podwójna — reprezentują już dzisiaj europejską klasę. Do tego poziomu szybko dochodzą zarówno czwórki jak ósemki.

W klasie drugiej i trzeciej największym błędem niektórych trenerów było przetrzymywanie zawodników zbyt długo na łodzi półwyścigowej. Dlatego też większość osad pokazała tylko siłę fizyczną i ambicję. Tu należy wyróżnić młodzież Wrocławia i Torunia oraz niektóre osady bydgoskie.

* * *

Tory w Brdyujściu odgrodzone są wysokimi czterometrowymi słupami. Jest właśnie bieg czwórek drugiej klasy. Prowadzi osada „Budowlanych" z Warszawy. Łodzie są już przed trybunami. Do mety tylko dwieście metrów. I nagle pięć tysięcy publiczności widzi jak sterniczka warszawianek, z lunatycznym spokojem, kieruje swoją łódź na pal. Ludzie wyli i krzyczeli „słup, słup, pal", a osada ciągle wiosłowała na przeszkodę, sterniczka ciągle nie widziała wysokiego pala. Gdy już łódź była parę metrów od słupa, okrzyki zamilkły, na trybunach zapanowała martwa cisza. Jasne było, że nikt i nic nie zapobiegnie katastrofie.

Rozległ się suchy trzask. Łódź podskoczyła, chwilę mocowała się z palem, wreszcie rozleciała się w drobne kawałeczki. Na szczęście wioślarki nie poniosły najmniejszego zadraśnięcia. Skończyło się tylko na przymusowej kąpieli i zniszczeniu łodzi.



Najszybsza w Polsce łódź — mistrzowska ósemka „Ogniwo" — Kalisz.

Po biegu Regina Kieda zemdlała. Ale gdy na jej szyi znalazł się mistrzowski wieniec, uśmiech szczęścia zwyciężył zmęczenie.

— Nie mam żadnego usprawiedliwienia — oświadczyła sterniczka po tym wypadku — patrzyłam przed siebie i nie widziałam(!) słupa.

* * *

Na starcie dwójek ze sternikiem, osadzie krakowskiej (akademickich mistrzów świata) pękło wiosło. Teraz wszyscy oczekiwali, czy dojadą na trzeszczącym wiośle, czy też jadący daleko z tyłu zawodnicy „Ogniwo - Kalisz" skorzystają z awarii i zdobędą tytuł. Lorenc wiosłował bardzo ostrożnie i wiosło złamało się całkowicie dopiero na samej mecie.

* * *

Dwa lata trwała „święta wojna" między „Budowlanymi - Warszawą" a „Unią - Kruszwica" o to, kto ma najlepszą czwórkę kobiet. Aż tu nagle w Brdyujściu obu konkurentów pogodził ten trzeci — „Budowlani" z Torunia. Torunianki wygrały pewnie, prowadząc od startu do mety. *J. Kor.*

Czwórka kobiet „Budowlani" Toruń wygrała pewnie, prowadząc od startu do mety.



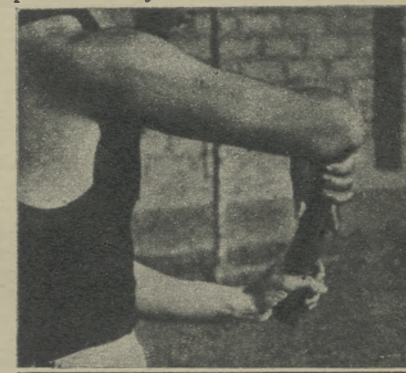
Ostrożnie z pałeczką



Podany przez nas ostatnio jeden ze sposobów zmian pałeczki w sztafecie 4 × 100 m, a nazwany „nowy" — jest bardzo rzadko używany. Pierwsze próby czynione były w Niemczech w klubach „Eintracht" i „Charlotenburg", ale żadna sztafeta olimpijska nie stosowała tego.

Przyjmowanie pałeczki lewą ręką jest dla wielu zawodników rzeczą bardzo uciążliwą, istnieją również niebezpieczeństwo złego uchwytu, co w rezultacie zmusiłoby biegacza do użycia drugiej ręki. Dla lekkoatlety przyzwyczajonego do przekładania z prawej do lewej — „nowy" system stwarza poważne ryzyko wędrowania pałeczki z prawej do lewej i... z powrotem.

W konkluzji: sposób ten wymaga długiego, żmudnego treningu zawodników, którzy nigdy przedtem nie zmieniali pałeczki w sposób ogólnie stosowany. Opanowanie całkowite „nowego" stylu może dać oczywiście pewne korzyści.

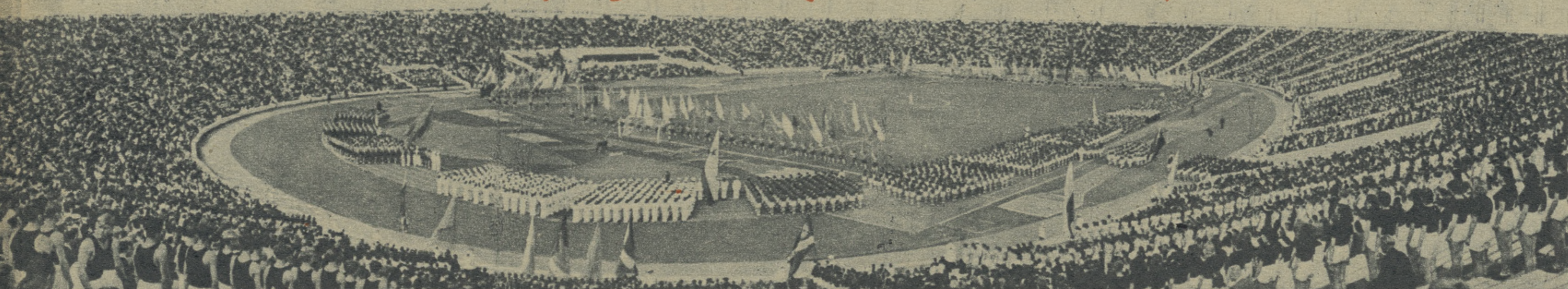


SPROSTOWANIE

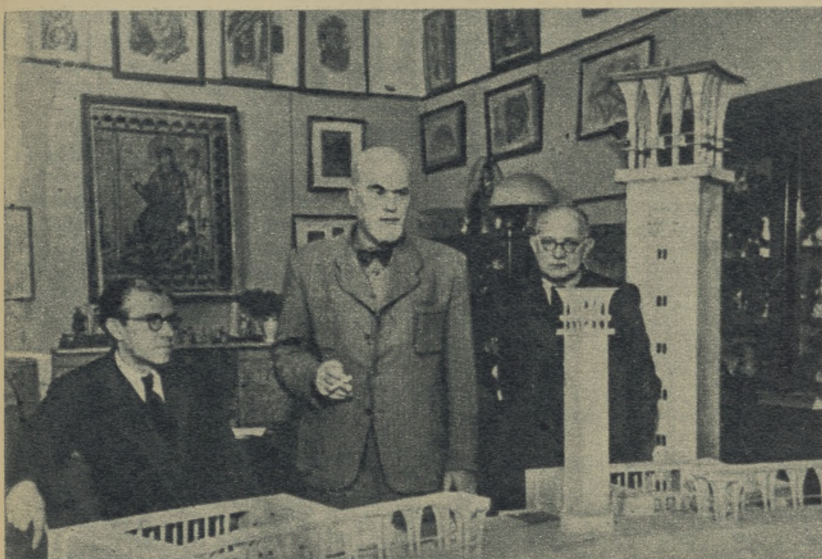
W Nr 17, w artykule „Na najkrótszych dystansach" wkradł się błąd, wypaczający sens zdania mówiącego o zamierzonych zmianach strefowych sztafety 4 × 100 m.

Zdanie to brzmieć winno: „Projektowana modyfikacja MFLA dwudziestometrowej strefy zmian stworzy wielkie możliwości"...

LENINGRADZKA Wyspa Szczęścia



Widownię leningradzkiego stadionu im. Kirowa wypełniło w dniu jego otwarcia blisko 100 000 widzów.



Autorzy projektu — Nikolski, Kaszyn - Linde i Stiepanow za architektoniczne rozwiązanie tej gigantycznej sportowej budowli odznaczeni zostali w roku bieżącym Stalinowską Nagrodą I stopnia.

GIGANTYCZNE BUDOWLE DLA NARODU

W roku ubiegłym po raz pierwszy załopotała flaga nad leningradzkim stadionem im. Kirowa: zalana słońcem zieleń boiska, kolorowe flagi sportowe, zgrabne szeregi sportowców w barwnych kostiumach, radosne twarze widzów na trybunach... Symfonia młodości, siły i zdrowia.

Pierwszy etap budowy tego gigantycznego stadionu (o którym pisaliśmy już na łamach naszego pisma) został zakończony. Inżynierów i architektów — twórców tej olbrzymiej inwestycji czeka jeszcze poważna praca. Całkowita bowiem kompozycja stadionu ukończona będzie dopiero po wybudowaniu okrężnej galerii na głównym tarasie wzgórza i wysokiej wieży pośrodku głównego wejścia.

Projektując galerię, architekci mieli na względzie nie tylko piękno budowy, ale i inny cel: galeria powinna ostatecznie usunąć ze stadionu wiatr, który hula po wybrzeżu. Częściowo problem ten został rozwiązany dzięki temu, że arena sportowa została umieszczona na dnie obszernego wgłębienia. Pod płaskim dachem galerii, publiczność będzie mogła również schronić się przed deszczem i słońcem. Piękna ażurowa linia balustrady, kontrastująca z tłem nieba, widoczna będzie na wiele kilometrów od stadionu.

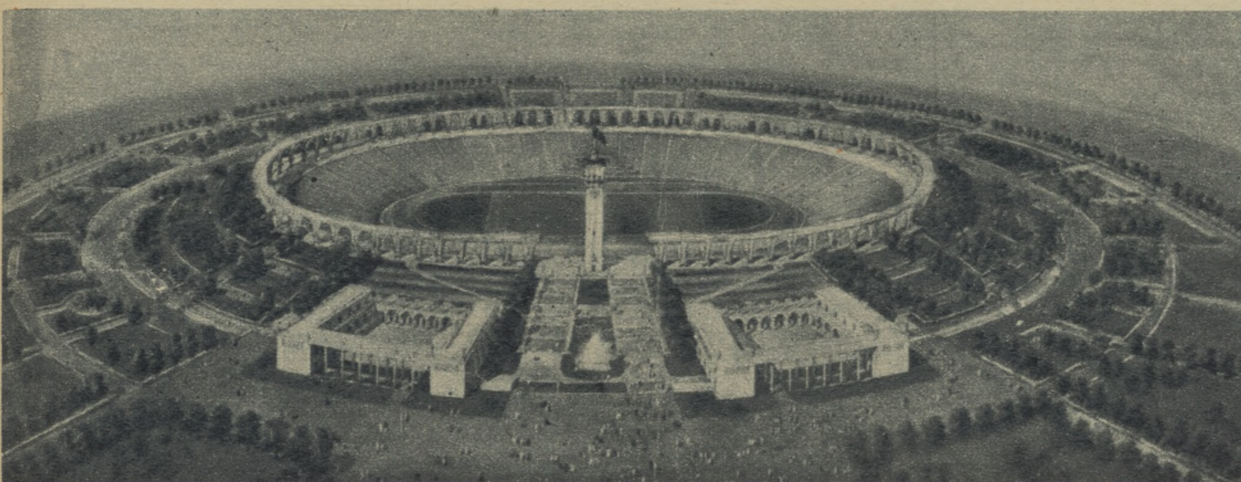
Naprzeciwko głównej alei wjazdowej, na górnym tarasie wzgórza, wzniesiona będzie 56 metrowa wieża, która uzupełni sylwetkę stadionu. Dziesięć jej pięter przeznaczonych jest na pomieszczenia dla służby technicznej i kierownictwa masowych imprez sportowych i uroczystości.

Na Wyspie Krestowskiej, którą mieszkańcy Leningradu nazywają „wyspą sportu", znajdują się jeszcze trzy mniejsze stadiony, jachtklub i siedem klubów wioślarskich. W przyszłości będą tu jeszcze zbudowane dwa boiska piłki nożnej, dziesiątki placów do koszykówki, siatkówki, korty tenisowe. Projektuje się także urządzenie plaży i otwartych basenów. Ten pływacki kombinat pomieścić może łącznie ponad 30 000 osób.

Równolegle do głównej alei parkowej przekopany będzie dwukilometrowy tor wioślarski. Przy końcu toru powstanie przystań jacht-klubu i przystań sportu motorowego. Z głównego tarasu wzgórza można będzie obserwować zawody wioślarskie. Nadmorski Park Zwycięstwa zamieni się w największy kombinat sportowy.

Szeroko rozwinięte w Związku Radzieckim budownictwo urządzeń sportowych jest najlepszym dowodem nieustannej troski Partii i Rządu o podniesienie kultury fizycznej mas, o wypoczynek świata pracy.

WUKA.



Tak wyglądać będzie stadion im. Kirowa po wybudowaniu projektowanej galerii i wieży.



Fragment jednej z wielu kondygnacji schodów.

NOWE KADRY SŁUCHACZY AWF

EGZAMIN PRZYSZŁYCH EGZAMINATORÓW



W Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach odbyły się ostatnio egzaminy wstępne na tę uczelnię. Wśród zdających przewyższała młodzież robotnicza i chłopska.

Na zdjęciu córka robotnika z Chełma Lubelskiego Irena Gierlińska absolwentka liceum pedagogicznego — aktywistka ZMP.

Rokrocznie, we wrześniu, do Akademii Wychowania Fizycznego im. gen. Karola Świerczewskiego na Bielanach zjeżdżają z całej Polski setki młodzieży, reprezentującej wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, by złożyć egzaminy wstępne na tę uczelnię. W tym roku 480 młodych dziewcząt i chłopców ubiegało się o przyjęcie do bielańskiej Akademii, jednej z najlepszych szkół wyższych tego typu w Europie. Niestety uczelnia ta rozporządza tylko 150 miejscami i dlatego — chociaż wiele młodzieży pragnie poświęcić się pracy zawodowej w dziedzinie kultury fizycznej — na Akademię mogli być przyjęci tylko najlepsi.

Egzaminatorzy byli bardzo wymagający, a egzaminy niełatwe... Każdy kandydat musiał przejść przez bardzo szczegółowe badania lekarskie, następnie zdać egzamin z wiedzy ogólnej i nauki o Polsce współczesnej. Po dodatnim wyniku tej części egzaminu czekała kandydatów b. ciężka próba sprawności fizycznej i znajomości sportu. Suma ocen decydowała o przyjęciu na uczelnię.

Dziś jest już po egzaminach. Akademię zasilił nowy strumień młodzieży. Czeka ją teraz długa i ciężka praca. Po trzech latach studiów absolwenci AWF uzyskują prawo nauczania w szkołach wszelkiego typu i pracy w instytucjach zajmujących się zagadnieniami wychowania fizycznego. Ci, którzy studiują dalej po dwu następnych latach otrzymują naukowy stopień magistra w. f. i są zatrudnieni jako pracownicy naukowi na wyższych uczelniach.

Jak widzimy droga do dyplomu nie jest łatwa, ale gwarantuje ona wychowanie naprawdę pełnowartościowych kadr dla naszej kultury fizycznej.

Państwo Ludowe stworzyło doskonałe warunki dla studentów. Młodzież, w większości pochodzenia robotniczego i chłopskiego, pełna zapału, w nauce będzie niewątpliwie wytrwała. Ze spokojem możemy oczekiwać plonów jej pracy.



Egzamin piśmienny dla dobrze przygotowanej kandydatki był prawdziwą przyjemnością.

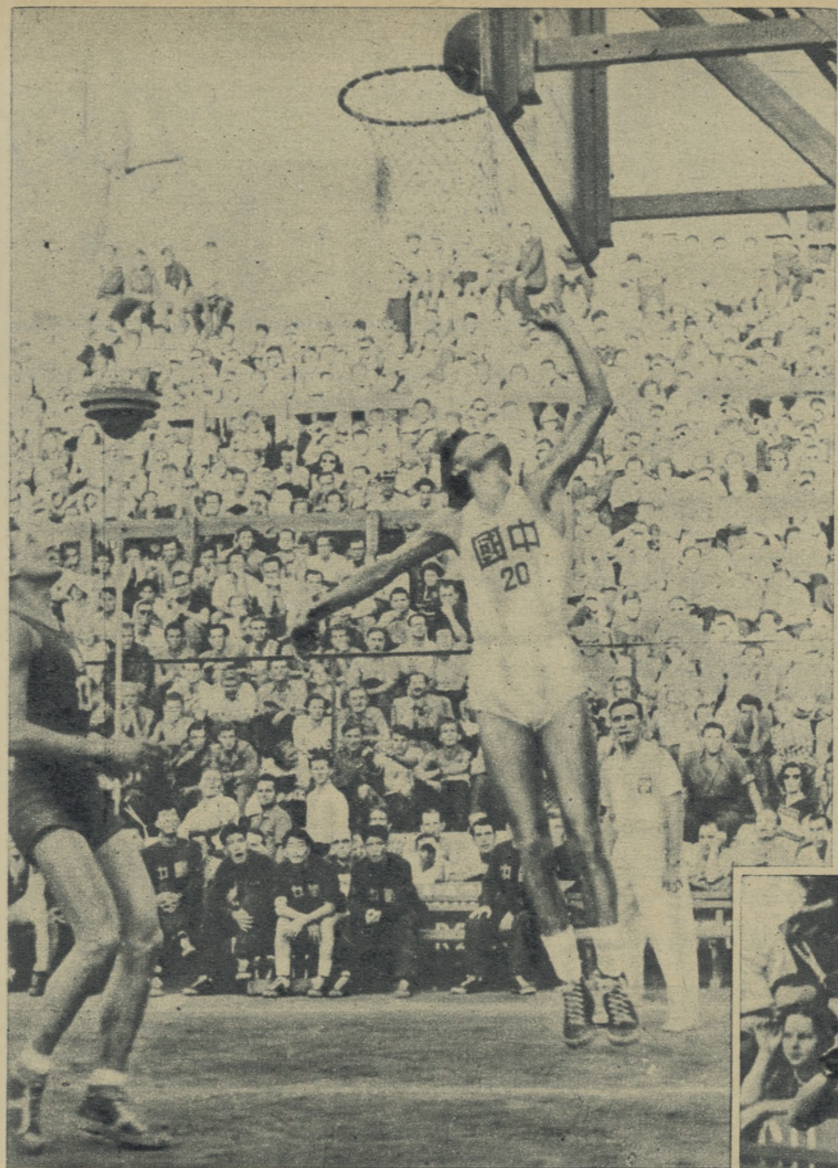


Po egzaminach piśmiennych i ustnych chwila odpoczynku przed próbą sprawności fizycznej.



Irena Gierlińska w czasie ćwiczeń gimnastycznych na równoważni.

500 MILIONÓW BUDUJE SPORT



Na zdjęciu: Fragment meczu koszykówki Chiny — Polska, który po bardzo emocjonującym przebiegu zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej 45:44.



Naród chiński zjednoczony wokół Komunistycznej Partii Chin i Mao Tse-tunga w szybkim tempie odrabia wielowiekowe zaniedbania wszystkich dziedzin życia gospodarczego i społeczno-kulturalnego swego kraju.

Obok sukcesów narodu Chińskiego w budownictwie, przemyśle, w upowszechnieniu nauki, notujemy jeszcze jedno osiągnięcie — masowy rozwój sportu chińskiego.

Na zdjęciu defilada zawodniczek w czasie święta narodowego Chin Ludowych.



Koszykarze Chińscy w czasie przerwy. Pierwszy na lewo najlepszy gracz i kapitan drużyny chińskich koszykarzy Huan-Bo-sin.



Sport, który do niedawna był przywilejem małej, kapitalistycznej grupki mężczyzn, stał się dzisiaj własnością mas i ogarnął sobą szerokie rzesze chińskich dziewcząt. Na zdjęciu: moment z mistrzowskich rozgrywek chińskich siatkarek.

Koszykówka i siatkówka są najpopularniejszymi sportami w Chinach i cieszą się wielkim powodzeniem u publiczności. W czasie turnee koszykarzy ZSRR w Chinach na zawody w Kantonie, które odbyły się na otwartym stadionie, przyszło 100 000 widzów. W ub. miesiącu koszykarze Chin Ludowych byli naszymi gośćmi. Chińczycy rozegrali na terenie Polski cztery spotkania, wszystkie one zakończyły się nieznacznymi zwycięstwami drużyn polskich.

Rekord Związku Radzieckiego w biegu na 3000 metrów z przeszkodami, należący od 1948 roku do Pugaczewskiego, został poprawiony na mistrzostwach Moskwy przez KAZANCEWA.

Nowy rekord Kazancewa jest lepszy o 16,2(!) od poprzedniego.

Na mistrzostwach ZSRR spadł istny deszcz rekordów, wśród nich notujemy tak wsapniałe osiągnięcia, jak Litujewa 400 m — 48,3 i 400 przez płotki 51,7.

Doskonały wynik w rzucie kulą miał Lipp — 16,83, a Kazancew wygrał 10 km w 30.21,8. Kobiety znów wykazały swą całkowitą hegemonię w lekkoatletyce światowej

Tyczkarz Denisienko pobił w Kijowie rekord ZSRR, uzyskując 4,37.

DWAJ BIEGACZE



Podczas zawodów czołowych lekkoatletów Związku Radzieckiego, Polski i Rumunii, na stadionie „Dynamo“ w Moskwie, w momencie gdy ucichły oklaski na cześć zwycięzcy jednego z biegów, niespodziewanie zjawił się na torze mały chłopczyk o różowej twarzyczce i jasnych włosach.

Biegł według wszelkich prawideł: machając rączkami, szybko odbijał się nóżkami od ziemi. Gdy skończył bieg, odszedł na bok, gdzie leżała kupka żółtego piasku i zaczął z niego budować domki.

Parę tygodni przedtem, Włodzimierz Kazancew, na tej samej bieżni, w przedbiegach na 3 tysiące metrów z przeszkodami, ustanowił nowy rekord światowy. Śladami wielkiego sportowca, biegł jego dwuletni synek — Andrzejek Kazancew.

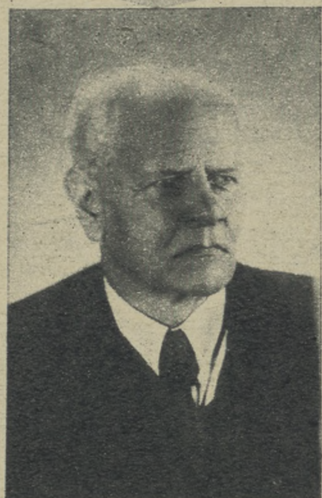




To gwarantuje sukcesy! Kanaki z swoim wychowankiem — młodziutkim miotaczem — Dybienko. On zastąpi go kiedyś i jeszcze prześcignie.

SPORT WCZORAJ I DZIŚ
Co o tym myślimy

PROF. STANISŁAW KAZURO



— Moje wspomnienia sportowe rozpoczynają się od lat chłopięcych, kiedy to łaziło się jeszcze po drzewach, budowało gniazda indiańskie i obrywało lanie za podarte portki — zagają rozmowę z nami kompozytor prof. St. Kazuro.

— Wychowałem się nad wielkimi jeziorami, nic dziwnego, że od młodych lat uprawiałem pływanie, wioślarstwo i łyżwiarstwo. Wraz z rówieśnikami uprawiałem również sport żeglarski. Żagle szyliśmy sobie z prześcieradeł, za co też nieraz tego się oberwało od matki. Sport łyżwiarski rozpoczęłem jak wszyscy młodzi chłopcy od jazdy na jednej łyżwie zmajstrowanej z deseczki i paru sznurków.

Nie wiem, czy młodzież nasza uprawia dzisiaj saneczkowanie po lodzie za pomocą długiej, ostro zakończonej tyczki, którą trzyma się między nogami stojąc na końcu saneczek. Odbijając się tyczką od lodu można osiągnąć bardzo dużą szybkość, zwłaszcza jadąc z wiatrem po gładkim lodzie. W latach mojej młodości był to powszechnie stosowany sport zimowy.

Lubiłem również wycieczki rowerowe. W latach 1905—1906 były one doskonałym upozorowaniem konspiracyjnych zebrań politycznych młodzieży, którą ogarniało wówczas silne wrzenie rewolucyjne.

Poza tym uprawiałem wiele innych gałęzi sportów. Wspomnienia z tych lat opisałem w powieści dla młodzieży pt. „Profesor Zubrewicz i trzej jego wychowańcy", która ukazała się nakładem księgarni M. Arcta w 1925 roku. Niestety nakład jej jest całkowicie wyczerpany.

Prawdziwą pasją całego mojego życia była i jest nadal wspinaczka wysokogórska. Wraz z żoną uprawiam alpinizm od wielu lat. W 1910 roku byłem w Alpach francuskich i włoskich, w naszych Tatrach chodzę w góry co roku. Posiadam wrodzony instynkt taternika, nic dziwnego, że na każdej wyprawie z reguły wybierany jestem na przewodnika. W mojej karierze wysokogórskiej zdobyłem wszystkie szczyty górskie w naszym kraju.

— Czy sądzi pan profesor, że istnieje jakiś związek między sportem a sztuką?

— Oczywiście. Sport jest potężnym czynnikiem wszechstronnego rozwoju człowieka. W mojej pracy pedagogicznej spotkałem się niejednokrotnie z faktami, świadczącymi, że niektóre dziedziny sportu współdziałają w rozwoju talentu. Jest to temat wymagający szerszego omówienia na łamach prasy sportowej i zawodowej. Mógłbym wymienić wiele przykładów, lecz wspomnę tylko o Hannie Radwanównie, młodej, utalentowanej pianistce, która zdobyła ostatnio trzecią nagrodę muzyczną na Międzynarodowym Zlocie Młodzieży w Berlinie. „Radwanówna gra mocno, pewnie, a zarazem niezwykle płynnie" — pisał jeden z recenzentów niemieckich, nie zdając sobie sprawy, że sposób jej wykonania jest w dużym stopniu wynikiem uprawiania sportu. Jak wiadomo w jednej jak i w drugiej dziedzinie wymagane są takie cechy, jak odwaga, wytrzymałość itp. Jeśli pianistka ma odwagę rzucić się do morza z wysokiego brzegu i płynąć pół kilometra wgłąb, jak czyni to Radwanówna, to i nigdy nie speszy się przed występem wobec licznego audytorium i wytrzyma nerwowo najtrudniejszą próbę sił i talentu.

— Należałoby pomyśleć — kończy rozmowę prof. Kazuro — o napisaniu specjalnej rozprawy o roli sportu w sztuce. Ale, jak powiedziałem, temat ten wymaga osobnego omówienia i mam nadzieję, że ukażą się na pewno odpowiednie publikacje — popularyzujące szeroko to zagadnienie.

Moja pewność opiera się na tym, że obserwując rozwój sportu w Polsce Ludowej widzę wyraźnie, że wyszedł on zdecydowanie z wąskich towarzyskich kółek, zrasta się z całym społeczeństwem, zdobył wieś i fabryki, no i ma się rozumieć nie ominął młodzieży szkolnej. Barwny korowód młodzieży sportowej entuzjazmuje nawet i mnie i dlatego wybiorę się na „Spartakiadę".

KAZIMIERZ LASOCKI — ARTYSTA MALARZ



Nestora malarzy polskich, 82-letniego Kazimierza Lasockiego spotykam w kawiarni zaczytanego w „Sportowcu". Sławny „malarz krów" przegląda ostatni numer i wskazuje mi palcem rubrykę „Rok 1880 ma głos" mówi z ożywieniem:

— Toż to przecież lata mojej młodości. Byłem wówczas w pełni rozkwitu sił i talentu. Sport był co prawda w powijakach, ale uprawiałem go z prawdziwą pasją.

— Jakie rodzaje sportu najwięcej interesowały mistrza?

— Wszystkie, dostępne wówczas dla młodego, niezbyt zamożnego człowieka. Najbardziej lubiłem pływanie, fechtunek i turystykę. Dziś jeszcze lubię sobie popływać w skwarne, upalne lato. Gdy mnie w wodzie siły opuszczają, wtedy utrzymuję się na powierzchni dzięki mojej wielkiej, rozłożystej brodzie — śmieje się mistrz Lasocki.

— Czy ma pan jakieś wspomnienia z tamtych czasów?

— Naturalnie i to wiele. Z natury byłem dobrze zbudowany, więc zainteresowali się mną atleci, ale poznawszy wkrótce to towarzystwo gwizdnąłem na nich i rozpocząłem treningi w fechtunku. Klub atletyczny bowiem składał się z samych niemal zawodowców, którzy występowali w różnych międzynarodowych imprezach i innych pomniejszych okazjach. Wszystko to miało niewiele wspólnego z prawdziwym sportem.

Ale z tamtych czasów pozostało mi jedno miłe wspomnienie. Wystawiano wówczas „Quo Vadis" w Operze Warszawskiej, w której grałem rolę... Ursusa. Sienkiewicz był bardzo zadowolony ze mnie i po premierze gratulował mi kreacji, w której główną rolę odgrywała jedynie moja atletyczna postawa. Rola bowiem była całkowicie niema.

Ale wróćmy do fechtunku. Byłem wówczas w dobrej komitywie z najlepszym na owe czasy fechmistrzem Julianem Michoux, zawodowym oficerem, który prowadził szkołę fechtunku. Pamiętam, że razem ze mną uprawiali fechtunek Jerzy Leszczyński, Wacław Grubiński i inni.

Poza tym namiętnie uprawiałem turystykę pieszą. Byłem bowiem zawołanym marszowiczem, czyli, jak to się wówczas mówiło — pedestrianem. W roku 1900 wybrałem się z literatem Janem Augustynowiczem, autorem „Księdza Prota" w daleką wędrówkę z Zakopanego do Turcji. Z plecakami na ramionach przewędrowaliśmy Polskę, Węgry, Siedmiogród, Rumunię i Bułgarię. Po trzech miesiącach doszliśmy do Turcji — on spisując pamiętnik z podróży, ja zaś malując obrazy. Powróciliśmy koleją przez Odessę, zahaczając po drodze do Warszawy o Polesie, gdzie malowałem pejzaże.

Marsze nasze były bardzo intensywne. Przypominam sobie np., że przeszedłem trasę: Fogarasz — Braszo w Siedmiogrodzie jednym marszem bez przerwy.

— A inne sporty?

— Jak już wspominałem, przez całe życie pływałem. Nie lubiłem natomiast modnego wówczas bardzo kolarstwa. Pewnego razu znany warszawski szewc Stanisław Hiszpański zaproponował mi wycieczkę rowerem do Łowicza.

— Chętniebym się tam wybrał — mówię — ale cóż, kiedy nie umiem jeździć na welocypedzie.

— To się nauczysz — powiada Hiszpański. — To żadna sztuka jeździć na dwóch kółkach. Ludzie już zaczynają latać nawet w powietrzu.

Spojrzałem na niego, jak na wariata, no i zabrałem się do nauki. Uczyłem się w piątek i sobotę, a w niedzielę pojechaliśmy do Łowicza. Nigdy potem nie wsiadłem już na rower.

Ponieważ mistrz zabierał się do odejścia, zakończyłem rozmowę zasadniczym pytaniem:

— Co pan sądzi o dzisiejszym stanie sportu?

— Trudno mi w jednym zdaniu odpowiedzieć. Wiem jednak, że obecnie wiele się u nas zmieniło na lepsze. Sport stał się dostępny dla wszystkich, we wszystkich dziedzinach. Wyeliminowano wszelkiego rodzaju zawodowstwo, którego nigdy nie lubiłem, a co dawniej uważano za rzecz naturalną, a nawet zaszczytną. Umasowiono cały szereg dziedzin sportowych, dawniej dostępnych tylko dla wybranych. No, i wiem jeszcze, że sam się postarzałem, ale nadal adoruję młodzież garnącą się do sportu.

PIOTR NIEWĘGŁOWSKI — KIEROWCA TROLEJBUSU



Piotr Niewęgłowski pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Warszawie jako kierowca trolejbusu, już od chwili wprowadzenia tego środka lokomocji w stolicy, tj. od stycznia 1946 roku. Spotkaliśmy go właśnie w zajezdni przy ul. Łazienkowskiej, w chwilę po zakończeniu ostatniego w tym dniu kursu.

— Czy interesujecie się sportem? — pytamy.

— Ależ oczywiście, tym bardziej, że obsługuję przeważnie wozy kursujące między Placem Zawiszy a ul. Łazienkowską, gdzie znajduje się Stadion Wojska Polskiego, pływalnia i park szkolny, a więc czuję się niemal zawodowo związany z tą dziedziną życia. W dniu zawodów przewożę tą trasą tysiące entuzjastów sportu. Sam zresztą, w miarę jak mi na to zdrowie pozwala, próbuję różnych dostępnych dla mnie dziedzin sportu, no i uczęszczam na ciekawsze imprezy.

— Jakie Waszym zdaniem zaszły przemiany w sporcie po wojnie?

— W okresie międzywojennym sport masowy, tzn. robotniczy i chłopski, nie był popierany zupełnie. Spotykało się wprawdzie bardzo zresztą nieliczne RKS-y (Robotnicze Kluby Sportowe), ale istniały one tylko dla zamydlenia oczu opinii społeczeństwa. To były ochłapy rzucone robotnikowi „wspaniałomyślnie" przez kapitalistów. W rzeczywistości sportem zajmowała się jedynie młodzież burżuazyjna, która miała zapewniony byt przez bogatych rodziców oraz ukryci zawodowcy, którzy żyli ze sportu i jemu wyłącznie się poświęcali. Ci ostatni, to przeważnie później wykolejeńcy. Gdy skończyła się ich kariera, ludzie ci bez zawodu, stawali się ciężarem dla całego społeczeństwa.

Dziś, w Polsce Ludowej, sport dostępny jest dla każdego. Rozwija się w każdym środowisku, przy każdym zakładzie pracy, we wszelkich szkołach i uczelniach. Popierają go i propagują Rząd, Związki Zawodowe i Partia. Na rozwój wychowania fizycznego asygnowane są specjalne sumy. Dzięki temu każdy sportowiec rozporządza potrzebnym mu sprzętem, znajduje w Zrzeszeniach, Kołach i Zespołach należytą opiekę.

O ogromnym rozwoju kultury fizycznej wśród mas świadczy olbrzymie zainteresowanie szerokiego ogółu imprezami sportowymi. Takich tłumów publiczności na meczach i zawodach nie widywało się przed wojną. My pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego szczególnie to odczuwamy, przewożąc na imprezy tramwajami, trolejbusami i autobusami dziesiątki tysięcy młodzieży i dorosłych. Mimo ciągłego wzrostu ilości wozów komunikacyjnych, wszystkie środki lokomocji w dniu zawodów są przeciążone. Ciężka praca w tych okresach daje nam jednak wiele satysfakcji i radości, cieszymy się bowiem, że pracą naszą przyczynimy się do popularyzacji i rozwoju ludowego sportu.

1\. BORUCZ 1346 KOLEJARZ W-wa
2\. GĘDŁEK 951 OGNIWO KRAKÓW
3\. GLIMAS 1173 OGNIWO KRAKÓW
4\. SUSZCZYK 1274 UNIA CHORZÓW
5\. KASZUBA 1243 OGNIWO KRAKÓW
6\. WIECZOREK 762 BUDOWLANI CHORZÓW
7\. OLSZEWSKI 557 GWARDIA W-wa
8\. GRACZ 673 GWARDIA KRAKÓW
9\. BREITER 795 C.W.K.S. W-wa
10\. CIEŚLIK 1055 UNIA CHORZÓW
11\. WIŚNIEWSKI 898 OGNIWO BYTOM

REPREZENTACYJNA JEDENASTKA NASZYCH CZYTELNIKÓW

W odpowiedzi na konkurs piłkarski rozpisany w 14 numerze „Sportowca" Czytelnicy nasi nadesłali 2 134 odpowiedzi. Po zliczeniu wszystkich głosów okazało się, że drużyna piłkarska, najlepsza — w myśl opinii naszych Czytelników — przedstawia się następująco:

Spośród wszystkich odpowiedzi tylko trzy pokrywały się całkowicie z ogólnym wynikiem naszej ankiety. Autorami ich, a równocześnie zdobywcami trzech pierwszych nagród są:

Jerzy Prześlakowski, Olsztyn Mazow., ul. Wyzwolenia 20 m. 11 (buty futbolowe).

Bogusław Puda, Bielsko — Biała, ul. podana nieczytelnie (2 piłki futbolowe).

J. Giełżyński, Sopot, ul. Czyżewskiego 4 m. 6 (piłka futbolowa).

Spośród autorów odpowiedzi z najmniejszą ilością błędów, w drodze losowania, nagrody przypadły:

Arpad Chlusta, CSR, Mokrad, Dolny Kubin (cenna książka sportowa).

Stanisław Dylewski, Warszawa, ul. Słowackiego 15/19 m. 132 (książka sportowa).

Jan Kozina, pow. Lubań, gm. Uniegoszcz, ul. 1 Maja 4 (książka sportowa).

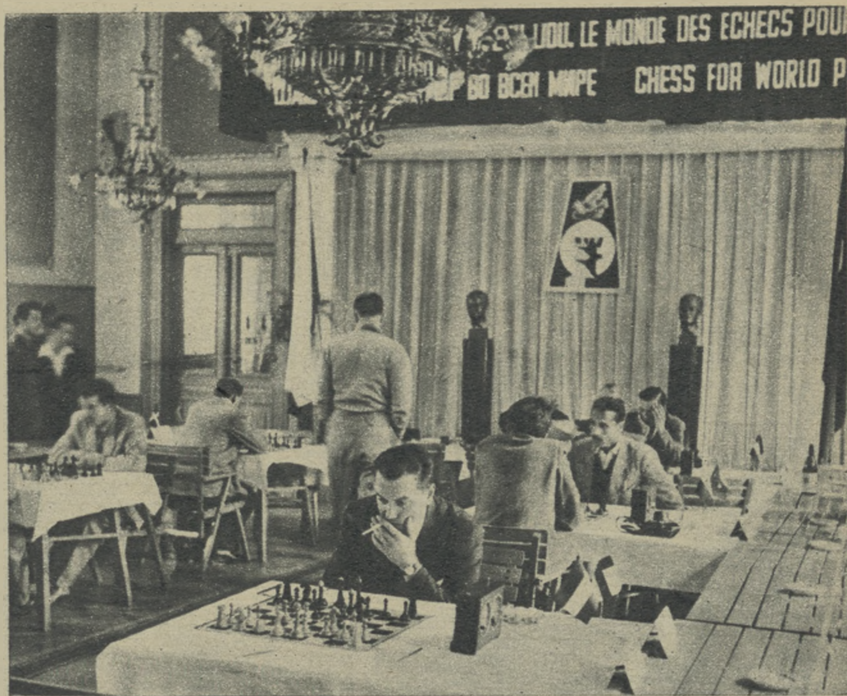
Nagrody wysyłamy pocztą. Ob. Bogusława Pudę prosimy o nadesłanie dokładnego adresu.

Ponadto zwracamy się z prośbą do nagrodzonych Czytelników o nadesłanie nam ich zdjęć oraz wypowiedzi na temat omawianego konkursu.

REFLEKSJE PO MARIAŃSKICH ŁAŹNIACH



Uczestnicy turnieju strefowego w Mariańskich Łaźniach. Od lewej stoją w I rzędzie: Cvetkor, Szajtar, Lokvenc, Heidenfeld, Pytlakowski, Pachman, Szabó, Stoltz, Barda. W II rzędzie: Fred, Barcza, Benkö, Pedersen, Foltys, Sköld.



Sala gry podczas turnieju strefowego w Mariańskich Łaźniach.

Eliminacyjny turniej strefowy w Mariańskich Łaźniach, jako wstęp do dalszych walk o tytuł mistrza świata w grze szachowej, zakończył się 29. VIII. Wzięło w nim udział 17 zawodników. Ze zgłoszonych zabrakło tylko arcymistrza szwedzkiego G. Stahlberga. Jak wiemy — w myśl przepisów — pierwszych pięciu szachistów zakwalifikować się miało do dalszych eliminacji. Z tego to powodu nie zanotowano na turnieju walk o pierwsze miejsce. Zawodnikom zależało jedynie na znalezieniu się w pierwszej piątce.

Tak jak przewidywaliśmy turniej zakończył się sukcesem zawodników krajów demokracji ludowej.

Pierwszą nagrodę zdobył mistrz Czechosłowacji Ludek Pachman zdobywając 13 punktów w 16 partii. Wygrał 10 partii i 6 zremisował. Skończył turniej jako jedyny zawodnik bez przegranej.

Drugą nagrodę przyznano arcymistrzowi Laszlo Szabó (Węgry) 12 punktów. Szabó grał metodycznie i spokojnie, jakby mu specjalnie nie zależało na I nagrodzie, nie próbował wygrać partii remisowych i tylko raz jeden poniósł porażkę z Szajtarem. Wygrał on 9 partii i 6 zremisował przy jednej przegranej. Dopisało mu ponadto szczęście z naszym Pytlakowskim, kiedy to wygrał zdecydowanie gorszą partię.

Na trzecim i czwartym miejscu znaleźli się: Barcza (Węgry) i Stoltz (Szwecja) po $10\frac{1}{2}$ punkta. Barcza początkowo grał miękko, o czym świadczy 9 nierozegranych partii. Rozegrał się dopiero pod koniec turnieju; znakomity finisz ($5\frac{1}{2}$ pkt. z ostatnich 6 partii) zapewnił mu miejsce w dalszych eliminacjach.

Stoltz, stary i doświadczony mistrz, taktycznie rozegrał cały turniej bardzo dobrze i przez długi czas szedł w czołówce bez przegranej. Miejsce jego było zupełnie zasłużone i tylko przegrana w ostatniej rundzie z Pytlakowskim sprawiła, że dogonił go ostro finiszujący Barcza.

Piąte i szóste miejsce podzielili Foltys (Czechosłowacja) i Benkö (Węgry) po 10 pkt. Foltys, pomimo wejścia do półfinału, nie był w formie. Grał początkowo słabo, uratował go zaś finisz (zdobycie $4\frac{1}{2}$ pkt. z 5 ostatnich partii). Benkö, najmłodszy zawodnik turnieju, był o krok od półfinału. Naszym zdaniem grał on lepiej od Foltysa i bardziej zasługiwał na wejście do dalszych rozgrywek. Obaj oni uzyskali równą ilość punktów. Pozostała do rozstrzygnięcia sprawa, który z nich będzie grał w dalszych eliminacjach. W takich wypadkach decyduje tabela wartościowań, stosowana wtedy, gdy nie chce się rozgrywać dodatkowych partii. System ten bada jakość zdobytych punktów. Jeżeli np. ktoś wygra z Pachmanem, który zdobył 13 pkt., jego wygrana liczy się 13 pkt., remis np. z Szabó oceniane jest na połowę 12 pkt. Po zliczeniu tych punktów okazało się, że Foltys miał ich więcej. Tak więc tabela wartościowań zadecydowała o zajęciu piątego miejsca przez Foltysa, a nie przez Benkö.



Andrzej Pytlakowski, zdobywca 9 miejsca w turnieju, w czasie jednej z rozgrywanych partii w Mariańskich Łaźniach.

Dalsze dwa miejsca zajęli Lokvenc (Austria) i Szajtar (Czechosłowacja) uzyskując po $8\frac{1}{2}$ pkt. Lepiej podobał się rutynowany zawodnik Austrii. Szajtar grał nierówno i obok pięknych zwycięstw, jak zwycięstwo uzyskane nad Szabó, odniósł również nieoczekiwane porażki.

Dziewiąte miejsce zdobył nasz mistrz Andrzej Pytlakowski $7\frac{1}{2}$ pkt. Biorąc obiektywnie, jest to wynik więcej niż dobry, w każdym razie jest to najlepszy wynik polski w bieżącym roku. Zanosiło się nawet na rewelację, niestety zdecydowanie zły finisz, trochę zmęczenie i zła passa po przegraniu lepszej partii z Szabó — zadecydowały o tym miejscu. Niemniej wyniki naszego mistrza są więcej niż dobre. Nie każdy z naszych zawodników może się pochwalić takimi sukcesami, jak wygrane z Benkö, Foltysem lub Stoltzem, czy też nierozegranymi z Pachmanem, Lokvencem i Szajtarem. Musimy przecież ustawicznie pamiętać, że mistrzowie zagraniczni przewyższają nas obyciem i rutyną turniejową, i że wobec tego osiągnięcie blisko 50% punktów w silnym turnieju międzynarodowym stanowi dla naszego mistrza poważny wynik. A na turniejach wzloty i upadki przeżywają nawet najwięksi, nie powinniśmy się więc dziwić brakowi powodzenia Pytlakowskiego w końcowej fazie turnieju.

Tę samą ilość punktów $7\frac{1}{2}$ osiągnął również mistrz norweski Barda, wyprzedzając o pół punkta przedstawiciela Egiptu — egzotycznego Basyouni, który okazał się zawodnikiem niedoświadczonym, ale niewątpliwie pomysłowym.

MARIAN WRÓBEL

ROZRYWKI UMYSŁOWE



1. Rebus



Z podanego rysunku odczytać pięciowyrazowe rozwiązanie na temat boksu o literach początkowych: b, t, s, m, p.

„Remiz" — Poznań.

2. Arytmograf rysunkowy.

Należy odgadnąć znaczenie pięciu fragmentów powyższego rysunku i wpisać je w miejsce liczb.

A. 9, 17, 16, 21, 15
B. 19, 8, 2, 18, 3, 10
C. 14, 17, 6, 20, 17, 18.
D. 12, 4, 5, 1.
E. 7, 13, 10, 11.

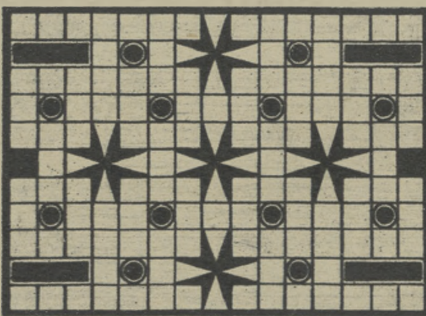
Następnie na podstawie znalezionych wyrazów wpisać w miejsce liczb znajdujących się pod rysunkiem, odpowiadające im litery i rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie.

Zdz. Nogacki, Radzionków.

Krzyżówka.

Rzędy poziome: 1) Inaczej: kawałek gruntu oddzielony od całości dóbr — Znany długodystansowiec czeski. 3) Rekordzistka ZSRR w rzucie oszczepem — Dający znak do rozpoczęcia biegu. 4) Statek holenderski — Kawał lodu płynący po rzece — Skorupiak rzeczny. 5) Rozległa pieczara stanowiąca przedsionek piekieł (w mitologii) — Państwowe Gospodarstwa Rolne (skrót) — Zwierzę domowe — Zdrobniałe imię żeńskie. 7) Skrót handlowy — Męskie imię wschodnie — Inaczej: „pled" — Skrót handlowy. 8) Część meczu w siatkówce — Jednostka pracy prądu elektrycznego — Sprawny do Pracy i Obrony (skrót). 9) Bokserski reprezentant Polski w wadze półśredniej — Pozycja w drużynie piłkarskiej. 11) Dęty gliniany instrument muzyczny — Tenisista radziecki.

Rzędy pionowe: 1) „Kocham" — po łacinie — Szkolne Koło Sportowe (skr.) 2) Przyrząd gimnastyczny. 3) Termin sportowy (fonet. wspak) — Wybitni sportowcy (inaczej). 4) Znane zrzeszenie w ZSRR — Tytuł książąt mahometańskich. 5) Ilustrowany Kurier Polski (skrót) — Inaczej: tuz, kozera. 6) Ryba — Termin sportowy — Znany bokser przedwojenny. 7) Miara powierzchni — Gatunek wierzby. 9) Sieć na ryby — Pytajnik. 10) Zły rzut przy grze w tenisa — Narząd wzroku — Kwiat. 11) Skrót prawniczy — Państwo demokracji ludowej (skrót). 12) Rzeka w Polsce. — Inaczej: „ziemia uprawna, rola. 13) Inaczej: „robi tkaninę — Inaczej: „zapach". 14) Ludowe Zespoły Sportowe (skrót). 15) Matka Romulusa i Remusa — „Setki" — inaczej.



K. Fiedorowicz, Skarżysko.

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania 10 książek. Rozwiązania nadsyłać należy na adres Redakcji „Sportowca", Warszawa, Łazienkowska 1, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — trzytygodniowy.

KONKURS WYTRWAŁOŚCI

Między Czytelników „Sportowca", którzy w ciągu miesiąca rozwiążą wszystkie zamieszczone na łamach działu zagadki rozlosujemy dodatkowo trzy nagrody za wytrwałość.

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zadań z nr. 15 „Sportowca":

Wysuwanka: „Czy jesteś górnik, murarz, czy kowal, marynarz, włókniarz czy traktorzysta — sport cię nauczy lepiej pracować i lepiej siły swe wykorzystać!"

Rebusograf: W każdej wiosce LZS (lew, kosz, cis, dwa, jeż).

Ciągówka: Czytajmy „Sportowca" (tyczka, narty, Jean, om, Włochy, Sere, Puppo, rad, Sotti, Wójcik, Dania).

Konikówka literowa: „Zdobywając SPO wzmacniacie swe siły do walki o Plan Sześcioletni".

Nagrody książkowe wylosowali:

1) Jerzy Ivan, Katowice, ul. Gen. Sikorskiego 45 m. 5.

2) Andrzej Gładecki, Jeziorna k. W-wy, ul. Stawowa 11.

3) Andrzej Cieplucha, Szczecin, ul. Brzozowskiego 29 m. 1.

4) Stanisław Kaszyński, Dębowo, p-ta Kołodziejowo, powiat Mogilno, woj. bydgoskie.

5) Jagódka Nowosielska, Katowice, ul. 3 Maja 34 m. 13.

6) Stanisław Lewicki, Włocławek, Kruszyńska 6a.

7) Jadwiga Paczkowska, W-wa, Łazienkowska 1, pokój 10.

8) Jerzy Czechowicz, Jelenia Góra, ul. Urocza 17.

9) Kazimierz Cichocki, Zabrze, pl. Krakowski 6 m. 7.

10) Andrzej Głowiński, Włocławek, ul. Mickiewicza 10.

Warunki prenumeraty:
w prenumeracie indywidualnej:
miesięcznie 1,70 zł, kwartalnie 5,10 zł, półrocznie 10,20 zł, rocznie 20,40 zł.
Prenumeratę wpłacać należy na konto PKO I-16647.
Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać należy do PPK „RUCH" Wydział Prenumeraty Pocztowej, Warszawa, ul. Srebrna 12, tel. 80-542.

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

WYDAWCA — Główny Komitet Kultury Fizycznej
Redakcja — Warszawa, Łazienkowska 1. Tel. 704-82.
Administracja — Warszawa, Nowowiejska 31
Rotograwiura Wydawnictwa MON w Warszawie.

CZY BYŁEŚ NA SPARTAKIADZIE?



Jeśli tak, odszukaj siebie na tym zdjęciu, a jeżeli jeszcze znajdziesz się w miejscu otoczonym kółkiem — przyjdź do redakcji „Sportowca", od której otrzymasz książkowy upominek.

Gabinet figur Sportowych



SPRINTER — przewodniczący

„Przegląd Sportowy" omawiając Centralne Mistrzostwa Lekkoatletyczne LZS-ów w Aleksandrowie Kujawskim, pisze:

„Podobnie z surową oceną sportowców spotkało się zachowanie sprintera Różańskiego, który startując w przedbiegach na 200 m, demonstracyjnie odwracał się i zwalniał kroku, widząc swą zdecydowaną przewagę nad drugim zawodnikiem. I po co ta demonstracja? Czy wypadało przewodniczącemu LZS i ZMP z Lubania, bo takie funkcje piastuje Różański — popisywać się w ten sposób?"

Gdyby Różański jako przewodniczący LZS i ZMP „demonstracyjnie odwracał się i zwalniał kroku", byłoby to godne napiętnowania. Różański, jako sprinter, powinien rzadko odwracać się, nigdy demonstracyjnie, ale w przedbiegach, w których chodzi o miejsce, nie o czas, może zwalniać tempo, ile dusza zapragnie...

LOGIKA... WZWYŻ

„Aż dwóch szczecińskich skoczków wzwyż startować będzie na największej imprezie sportowej w Polsce—Spartakiadzie—pisze Kurier Szczeciński Nr 234. — Zawodnikami tymi są Skupny z Kolejarza i Spychalski z AZS. Najbardziej dumni możemy być z tego, że obydwaj mają duże szanse na dojście do finału. Naturalnie o ile nie zawiodą".

Bo jak zawiodą, to nie będziemy dumni, że mają szanse wejść do finału — prawda?

A MOŻE TO ŻOŁĄDKOWE...

„Express Sportowy" Nr 238, przeprowadzając rozmowę z lekarzem, tak m. in. formułuje jego wypowiedź:

„Sam znam niejednego pacjenta, który przestał narzekać np. na dolegliwość żołądka już w kilka tygodni po rozpoczęciu gry w tenisa lub nauki pływania".

To prawda, ja sam znam kilku ludzi, którym dolegliwości żołądkowe mijały w czasie gry w tenisa i podczas nauki pływania, a nawet zdarzało się, że mijały przed rozpoczęciem tych ćwiczeń.

PRZESADYZM

„I chłopcy z chorzowskiej Unii zagrali kolektywnie. Nie wiele razy mieliśmy okazję oglądać drużynę tak się nawzajem rozumiejącą, drużynę, której każdy zawodnik wyzbył się chęci osobistego zabłyśnięcia pracując tylko dla zespołu.

To był pokaz kolektywnej współpracy, woli zwycięstwa, konsekwencji w utrzymaniu taktyki. To był właśnie jeden z pierwszych pięknych momentów Spartakiady — która ma stać się manifestacją nowej treści naszej kultury fizycznej".

Czy to nie jest przypadkiem pokaz przesady sportowo-prasowej w 73 numerze „Przeglądu Sportowego"?



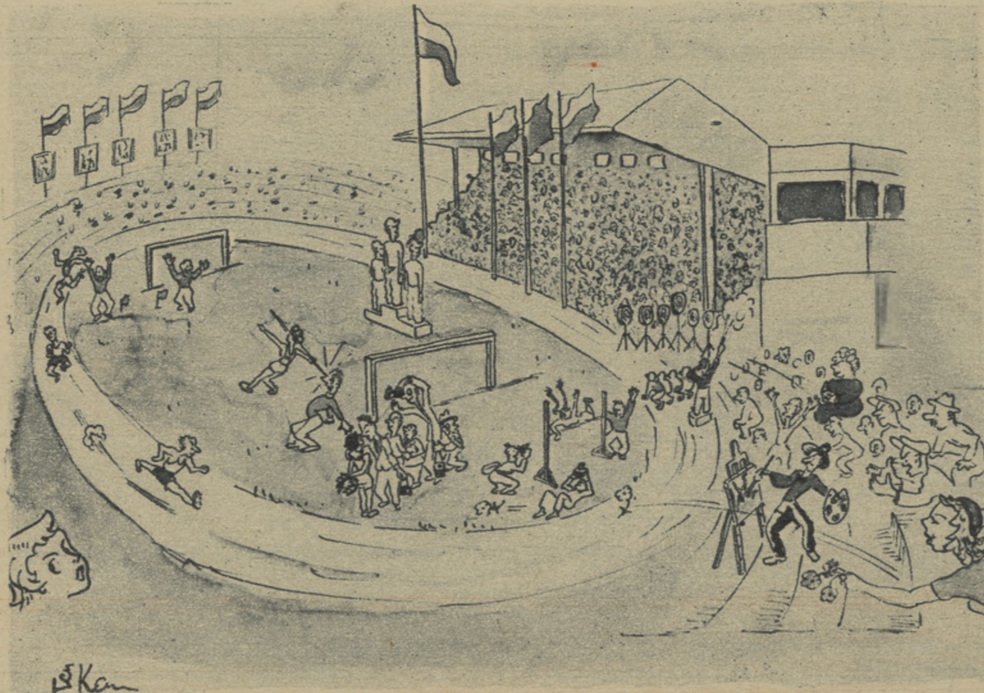
Jednomyślność chronometrażystów



Zgadnij, co ja dla ciebie mam?



Panie starszy, to nie próba SPO — przeskoczyliście minimum do finałów Spartakiady



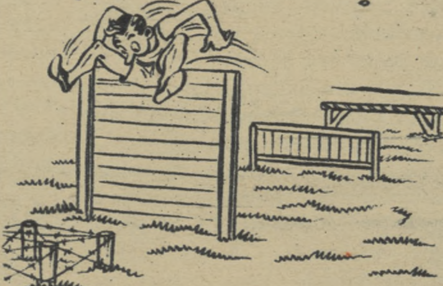
Jedno ze sprawozdań naszego rysownika.

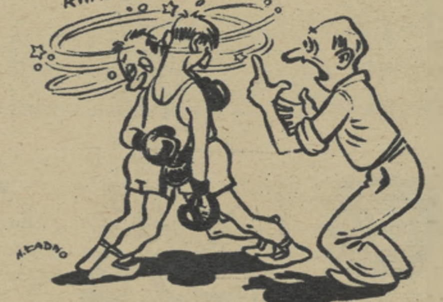
CZY ZNASZ SIĘ na sporcie?











Odpowiedzi na pytania z Nr 17

1. Podobieństwo jola do kecza jest tak duże, że tylko wprawny żeglarz potrafi po sylwetce rozpoznać obydwa typy tych jachtów. Różnica polega jedynie na umiejscowieniu trzonu steru w stosunku do bezan-masztu: Na jolu ster umieszczony jest przed bezan-masztem, który znajduje się w końcu rufy. W keczu natomiast trzon znajduje się za bezan-masztem. Ponadto bezan-żagiel kecza jest znacznie większy.

2. Przy prawidłowym wykonywaniu nawrotu pływak zawsze zyskuje na czasie.

3. Rzut karny w piłce nożnej zarządza się za następujące umyślne przekroczenia, popełnione przez drużynę broniącą w granicach jej pola karnego:

1) podstawienie nogi przeciwnikowi,
2) nadepnięcie nogi przeciwnikowi,
3) kopnięcie przeciwnika,
4) skoczenie na przeciwnika,
5) przytrzymanie przeciwnika ręką,
6) dotknięcie piłki ręką,
7) uderzenie lub popchnięcie przeciwnika ręką,
8) brutalne napadnięcie,
9) napadnięcie z tyłu,
10) wyciąganie ramion w celu zatrzymania przeciwnika,
11) podpieranie z tyłu lub z przodu (tzw. „stołeczek"),
12) jeśli bez porozumienia z sędzią zmieniono bramkarza i ten dotknął piłki ręką w obrębie swego pola karnego

4) Rozróżniamy następujące typy szybowców:

1) szkolny — „ABC",
2) przejściowy — „Salamandra",
3) treningowy — „Komar",
4) treningowy - wyczynowy — „Mucha",
5) wyczynowy — „Sęp",
6) akrobacyjny — „Jastrząb",
7) eksperymentalny — „Kaczka", „Nietoperz".

Wymienione nazwy — „Komar", „Mucha" itp. są określeniem modeli szybowców skonstruowanych przez polskich techników w odpowiednich typach.